Nr 148 — Kraków, Środa dnia 1 Lipca 1896.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ zbliża się nowe ćwierćrocze, prosimy tedy o szybkie odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Krocząc wciąż drogą prawidłowego rozwoju, donosimy z przyjemnością szanownym naszym Czytelnikom, że już wkrótce *Głos Narodu* będzie rozszerzony do rozmiarów największych pism zagranicznych, bez zmiany atoli formatu i bez podwyższenia prenumeraty.

Po ukończeniu »Monte-Leone«, rozpoczniemy druk wielkiej, oryginalnej powieści Józefa Rogosza, p. t.: **„Król borów i gór“**, osnutej na tle życia opryszków karpackich.

Prócz tego mamy w tece wielki zapas nowel, opowiadań, podróży i szkiców najrozmaitszych, z których każdy w wysokim stopniu zajmie uwagę naszych Czytelników.

☛ Jak w ubiegłych kwartałach, tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować *Mody paryskie*, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie tylko **90 cent.** Pieniądze na *Mody paryskie*, prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu.*

Prenumerata na *Głos Narodu* wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku . złr.	8·—	Do końca roku . złr.	10·—
Od 1 lipca do końca września . . „	4·—	Od 1 lipca do końca września . „	5·—
Za lipiec . . . „	1·35	Za lipiec . . : „	1·70

☛ Nasza Administracja wysyła opłacone za **35 cent.** *Humoreski* Smolarza, które w księgarni kosztują 65 cent. Zapas ich już niewielki, z zamówieniami tedy prosimy się spieszyć.

Na dworze Padyszacha.

Współredaktor jednego z największych dzienników wiedeńskich bawił temi dniami w Konstantynopolu i w liście stamtąd nadesłanym streszcza ciekawą rozmowę, jaką miał z wielkim wezyrem, Kalilem Rifaatem-baszą. Kalil Rifaat, pisze wiedeński dziennikarz, jest prosto trzymającym się starcem, o długiej, siwej brodzie. Obcych traktuje z wielką i uroczystą uprzejmością. Mówi tonem równym, wolnym, na twarzy spokojnej maluje się despotyzm człowieka, przyzwyczajonego do niewolniczego posłuszeństwa. Sprawując urząd walego w Macedonji, oczyścił cały kraj z rozbójników za pomocą zadziwiającej energji: tem sobie zdobył zaufanie władcy i temu zawdzięcza dawniejsze swoje świetne stanowisko. Kalil Rifaat należy całą duszą do partji staroturedkiej, pomimo to sprzyja umiarkowanym reformom. Sam naprzykład umie zaledwie kilka słów po francusku, dzieciom jednak swoim dał zupełnie europejskie wykształcenie.

Dziennik, w którym rozmowa z wielkim wezyrem jest umieszczona, oddawna uchodzi za pismo subwencjonowane przez rząd turecki. Opublikowanie zatem słów Kalila Rifaata nie wygląda na tak częstą niedyskrecję dziennikarską, lecz nastąpiło zapewne na życzenie rządu tureckiego i w celach politycznych. Interwiew traci może przez to nieco na sensacyjnem zabarwieniu, lecz zyskuje na politycznej wartości. Rozmowa toczyła się naturalnie około najświeższych wypadków na Krecie i w Armenji, które zajmują wyłącznie uwagę publiczną w Europie.

— Głównym powodem powstania — mówił wielki wezyr — jest natura Kreteńczyków, którzy nigdy nie będą spokojni. Na wyspie żyje mnóstwo próżniaków, którzy chcą w mętnej wodzie ryby łowić. Rząd grecki oświadcza, że się do niczego nie miesza, ale nie przeszkadza rewolucyjnym agitacjom.

— Nie chce przeszkadzać, czy też nie może przeszkadzać?—pytał dziennikarz.

— Nie może zapewne, jakkolwiek inicjatywa do zamieszek wychodzi z Grecji. Wywołują ją jednak ochotnicy rewolucji, z którymi rząd nie ma nic wspólnego. Całe powstanie moglibyśmy stłumić przemocą, ale pragniemy unikać rozlewu krwi. Dlatego zwołaliśmy zgromadzenie narodowe, chcąc aby Kreteńczycy sformułowali swoje życzenia. Wszystkie rozumne życzenia weźmiemy pod rozwagę a uwzględnimy te, które będą słuszne.

Kalil Rifaat opowiadał dalej, że na Krecie znajdują się 33 bataljony tureckie. Na zapytanie co do liczby ofiar, oświadczył: że w Vamos, gdzie powstańcy otoczyli bataljon żołnierzy, zabito 80 Turków. W Itania zgładzono trzydziestu Muzułmanów, Wogóle zginęło 400 Turków i „mniej więcej tyleż samo“ Greków. Mahometanie palili chrześcijańskie wsi tylko z rozdrażnienia, spowodowanego rzekomo paleniem wsi tureckich. Ciekawem politycznie jest stanowcze oświadczenie wielkiego wezyra, że do dnia 25 czerwca mocarstwa europejskie nie przedsięwzięły żadnego oficjalnego kroku w sprawie powstania kreteńskiego.

Co do powstania w Anatolji, twierdzi wielki wezyr, że stroną zaczepiającą zawsze byli tam Armeńczycy. „Wpadli do meczetów podczas nabożeństw i drażnili modlących się aż do wściekłości. To wywoływało dopiero rzezie i dalsze zamieszki w Trapezuncie, Erzerum, Siwas, Bitlis i Diarbekir“. Zdaniem Kalila Rifaata nieporządki, które się ponowiły w połowie czerwca, wynikły stąd, że nagle wtargnęła do wilajetu Wan gromada uzbrojonych Armeńczyków z poza rosyjskiej i perskiej granicy i zabiła odrazu stu Muzułmanów. Dokonawszy zbrodni i rabunków uciekli znowu po za granicę.

— Cóż Rosja i Persja uczyniły wobec tego napadu?—pytał słusznie zdumiony dziennikarz.

— Napastnicy — odpowiedział wymijająco wielki wezyr — nigdy nie uzyskali zezwolenia ze strony Rosji i Persji na podobne wycieczki. Granice są bardzo rozległe i nie ma możności przeszkodzić takim napadom. Bandy przekradają się tajnie.

— Czy sądzi Wasza Wysokość — pytał dalej dziennikarz — że reformy, jakie są projektowane dla Armenji, wystarczą, ażeby Armeńczyków zadowolić? Czy nie wybuchną nowe rozruchy?

— Postanowione reformy mają być przeprowadzone w porozumieniu z trzema mocarstwami: Rosją, Anglją i Francją. Ale Armeńczycy nie zadowolą się obiecanemi reformami. Ich duch jest zatruty i chcą mieć ciągle więcej, jakkolwiek w sześciu prowincjach armeńskich na cztery miljony Muzułmanów mieszka tylko 400.000 Armeńczyków (?). Nie wierzę zresztą, aby rozruchy miały się ponowić, ponieważ poczyniono odpowiednie zarządzenia i posłano do Anatolji znaczną siłę wojska.

Kalil Rifaat zapewniał wreszcie, że w Macedonji panuje najgłębszy spokój i że komitety macedońskie w Zofji daremnie się trudzą, chcąc wywołać sztuczne wśród Macedończyków niezadowolenie. Ogólną sytuację wreszcie streścił wielki wezyr w następujących charakterystycznych słowach:

— Rząd sułtański posiada dość siły zbrojnej należycie przygotowanej, aby wszystkie rozruchy stłumić. Odpowiednie zarządzenia są już poczynione. Szkodliwe są jedynie interwencje innych mocarstw, ponieważ podniecają one tylko duch oporu wśród powstańców i podkopują powagę naszego rządu. Pomimo to będziemy umieli utrzymać porządek.

Słowa te dają obraz zapatrywań dworu padyszacha na sytuację polityczną. Dla lepszego jeszcze ich scharakteryzowania, dziennikarz wiedeński cytuje w końcu dwa bardzo ciekawe powiedzenia samego sułtana z dni ostatnich, powiedzenia, żywo komentowane w konstantynopolskich sferach politycznych. Jedno z nich brzmi: „Ludy moje są jak dzieci, nie pochodzące z jednej i tej samej matki. Pomiędzy sobą mogą się kłócić, ze mną nie, albowiem nawet wtedy, kiedy się kłócą, jestem ich wspólnym ojcem“. Drugie odnosi się do akcji dyplomatycznej mocarstw na rzecz uciśnionych pod panowaniem tureckiem Chrześcijan: Mocarstwa europejskie zaczynają prowadzić z Turcją zamaskowaną wojnę krzyżową — „une croisade déguisée“.

Towarz. Kółek rolniczych w Galicji.

Wobec dzisiejszego walnego zgromadzenia tej pięknej instytucji, musimy dać jej wierny obraz.

Wzrost Kółek rolniczych w r. 1895 objawił się skutkiem powstania nowo założonych Kółek w liczbie 83, w 44 powiatach. Przyjmując za podstawę obliczenia powiaty, przybyło najwięcej Kółek, t. j. pięć w powiecie stanisławowskim, cztery w powiecie brzeskim, po trzy w powiatach: krakowskim, tarnobrzeskim i gródeckim, następnie po dwa w powiatach: Łańcut, Drohobycz, Sambor, Jasło, Lwów, Rudki, Myślenice, Brzozów, Mielec, Ropczyce, Zbaraż, Czortków, Grybów, Żywiec; Rzeszów, Przemyślany; w końcu po jednem w powiecie: Kałusz, Staremiasto, Gorlice, Nowy Sącz, Żółkiew, Pilzno, Żydaczów, Buczacz, Borszczów, Trembowla, Limanowa, Tłumacz, Chrzanów, Sanok, Wadowice, Krosno Bóbrka, Sokal, Nadwórna, Dobromil i Nowy Targ.

Ogólna liczba Kółek rolniczych po dzień 31-go grudnia r. 1895 wynosi 1.081, obejmujących na podstawie nadsyłanych do zarządu głównego sprawozdań 51,223 członków.

Tak jak w latach poprzednich i w roku 1895 zarząd główny posłał każdemu nowo zawiązanemu Kółku rolniczemu książki dla zaprowadzenia w myśl statutu Towarzystwa własnych bibljoteczek, tudzież dawniejszym Kółkom, które tego zażądały; w tym celu wysłał 4687 książek różnej treści tak w języku polskim jak i ruskim. Z nadesłanych sprawozdań zarządowi głównemu okazuje się, że w czytelniach Kółek rolniczych było 77.280 książek, z tych 37,090 pochodzi od zarządu głównego. Niezależnie od tego posiadały Kółka rolnicze w swych czytelniach 2704 czasopism. Wszystkie Kółka otrzymywały „Przewodnik Kółek rolniczych“ a większa część z nich trzymała przytem i inne czasopisma. Oprócz tego wiele Kółek miało także pisma codziennie wychodzące w Krakowie i we Lwowie, jako też pisma wychodzące w miastach powiatowych. Przy rozsyłaniu książek zwracał główny zarząd uwagę, by treść tychże przyczyniała się do umoralnienia ludu, oraz, by z takowych czerpali czytający niezbędne wskazówki i rady z różnych gałęzi gospodarstwa rolnego. Książki te o treści pouczającej, stanowią wydawnictwa Macierzy polskiej, komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, jakoteż Staszyca, Udzieli i Pallana i inne również wydawnictwa warszawskie i poznańskie. Nadto lustratorowie, przeprowadzając czynności lustracyjne w Kółkach rolniczych, wglądali w ich czytelnie, pouczali i polecali wybór odpowiednich książek.

Celem nabycia doborowego nasienia zbóż, nasion pastewnych i ogrodowych, zarząd główny jak w latach poprzednich poczynił starania, aby Kółka rolnicze takowe z pewnych źródeł i po cenach przystępnych otrzymać mogły, dlatego też uwzględniono tylko tych dostawców, którzy zobowiązali się swe nasiona podać do oceny stacjom doświadczalnym, ustanowionym przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie.

Za czas czternastoletniej działalności Towarzystwa sprowadzono za pośrednictwem zarządu głównego: nasion pastewnych zbożowych i ogrodowych za 110,244 złr. 77 ct., maszyn i narzędzi rolniczych za 25,921 złr. 1 ct., razem za 136,165 złr. 78 ct.

Na podstawie nielicznych sprawozdań Kółek rolniczych za rok 1895, bo zaledwie 257, wykazują te Kółka rolnicze, że nabyły nawozów sztucznych za 19,589 złr., co doliczywszy do kwoty 73,352 złr. podanej w poprzedniem sprawozdaniu rocznem, okaże się suma 92,941 złr., za którą Kółka za ubiegły okres sprowadziły nawozów. Wyżej podane cyfry co do sprowadzonych przez Kółka rolnicze nasion, nawozów sztucznych, jak i co do nabytych przez nie maszyn rolniczych są niedostateczne i niewątpliwie były znacznie wyższe, jeżeli się zważy, że cyfry podała tylko jedna część Kółek w swych sprawozda-

…, a od innych, które same zajmowały się dostawą głównie przez zarządy miejscowe, brak odnośnych dat.

Zarząd główny zarządził w r. 1895 lustracją gospodarstw włościańskich w Kółkach rolniczych i w sąsiednich gminach, które tego zażądały w 23 powiatach, obejmujących 244 miejscowości, przy udziale 13,886 słuchaczów.

Przeprowadzenie lustracji powierzono agronomom teoretycznie i praktycznie wykształconym; a mianowicie pp. Karolowi Bazylemu, Neusteinowi Feliksowi, Gawareckiemu Zygmuntowi, Malinowskiemu Stanisławowi i Aczkiewiczowi Włodzimierzowi.

Jak wykazują sprawozdania zarządów Kółek rolniczych i lustratrów Towarzystwa w r. 1895 wzmogła się działalność handlowo-przemysłowa Kółek rolniczych, a mianowicie nieomal we wszystkich tych Kółkach, które w tym roku zostały zawiązane, jak również w niektórych dawniejszych, przystąpiono do zorganizowania sklepów, oddziaływających korzystnie na ogół ludności.

Wydatną działalność w interesie Kółek rolniczych w zachodniej części kraju rozwinął Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, co stwierdzają następujące szczegóły: Związek krakowski liczy obecnie 533 członków, z wpłaconemi udziałami w kwocie 44,701 złr. W tej liczbie znajduje się wszakże tylko 103 Kółek rolniczych z wpłaconą kwotą udziałów 2.052 złr.

Jakkolwiek liczba Kółek rolniczych, należących do Związku, jest stosunkowo nieznaczna, a kwota wpłaconych przez nie udziałów bardzo mała, to jednak udział Kółek w obrotach handlowych Związku dosięga poważnej cyfry 150 000 złr. Pochodzi to stąd, iż najpierw wszystkie większe Kółka, mające obrotu rocznego od 10—30 tysięcy złr., są stałymi odbiorcami Związku i największą część swoich potrzeb w towarach w Związku pokrywają, następnie, że i Kółka rolnicze, nie będące członkami Związku handlowego, zakupują przeważnie towary w sklepach Związku. Liczba Kółek tej ostatniej kategorji równa się prawie liczbie Kółek należących do Związku tak, iż ogólna liczba wszystkich Kółek rolniczych, kupujących stale i przygodnie towary w Związku handlowym, dochodzi do 200, a doliczywszy do niej około 100 sklepów chrześcijańskich, prowadzonych na rachunek osób prywatnych, otrzymamy razem około 300 sklepów chrześcijańskich, zaopatrywanych w towary przez Związek handlowy w Krakowie.

Największa część sklepów, będących odbiorcami Związku, znajduje się z natury rzeczy w powiatach zachodniej Galicji, ale i w środkowej oraz wschodniej Galicji posiada Związek po kilkunastu odbiorców w sklepach wiejskich. Do tych odbiorców Związku należy wreszcie doliczyć i te Kółka rolnicze, które nie prowadząc sklepów, zakupują w porze siewów wiosennych i jesiennych potrzebne dla członków swoich nasiona i nawozy sztuczne w Związku. Klientela ta jest także dosyć liczna i powiększa się z każdym rokiem, dzięki rzetelnej, sumiennej i ściśle fachowej obsłudze, jaką Związek zapewnia. Tak n. p. zakupiły Kółka rolnicze na wiosnę nasion i nawozów sztucznych za ogólną kwotę 6.500 złr. Dzięki sumienności i ścisłości, z jaką Związek sklepy wiejskie tak w artykułach rolniczych, jak w towarach kolonjalnych obsługuje, powiększa się stale koło jego odbiorców, jak o tem świadczą najlepiej osiągnięte cyfry obrotu handlowego. W pierwszym roku administracyjnym 1892/3 wynosiła sprzedaż towarów zaledwie 90 850 złr., w następnym podniosła się do 225 tysięcy złr., w trzecim roku do 240.000 złr., zaś w ostatnim roku przekroczy niewątpliwie 300 000 złr. Wogóle stwierdzić można, że zaufanie do Związku handlowego jako instytucji, pracującej rzetelnie nad rozbudzeniem i wzmocnieniem handlu chrześcijańskiego w kraju, wzrasta niemal z dniem każdym, jak o tem świadczą nietylko szczegóły powyżej przytoczone, ale i listy dziękczynne, odbierane tak od Kółek rolniczych, jak od kupców prywatnych, a podnoszące z uznaniem działalność Związku.

Zarząd główny podnosi dalej w swem sprawozdaniu usiłowania zarządów powiatowych i delegatów Towarzystwa, wyraźnie objawiające się w roku 1895, w powiatach: bocheńskim, krośnieńskim, limanowskim, rzeszowskim, samborskim, tarnowskim i zbaraskim, w celu zaprowadzenia składów towarowych dla sklepów Kółek rolniczych w tychże powiatach. Usiłowania te, niestety, nie wychodzą ze sfery projektów, dla braku fachowego kierownictwa dla tych składów, a przedewszystkiem dla braku potrzebnych na ten cel znaczniejszych funduszów.

Mniemamy, że sprawa ta ważna, poruszona także na ostatnim walnym zjeździe delegatów Kółek rolniczych, będzie mogła być pomyślnie załatwioną w porozumieniu i za współdziałaniem centralnych Związków handlowych w Krakowie i Lwowie. Zdanie to zresztą podzielają te zarządy powiatowe, które postanowiły w powyższym celu wejść w stosunki ze wspomnianemi Związkami.

Skutkiem zabiegów zarządu głównego rząd podwyższył dawaną subwencję, za pośrednictwem komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na 4.000 złr., a przez komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie udzielił subwencji w kwocie 1.000 złr.

Sprawozdanie zarządu głównego świadczy o tem wymownie, iż działalność instytucji Kółek rolniczych, polegająca na dobrowolnem połączeniu się rolników z współpracownikami i innych zawodów do wspólnej pracy, w celu podniesienia dobrobytu, oświaty i moralności ludu — z każdym rokiem się rozwija. Tow. Kółek rolniczych może z dumą spoglądać na rezultaty swej pracy, a postępując tak dalej, dobrze krajowi się zasłuży.

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 29 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przed kilku miesiącami przeprowadzone zostały po całorocznem zwlekaniu wybory uzupełniające do tutejszej Rady miejskiej. Wybory te jednak dotąd nie są prawomocne, gdyż wskutek wniesionego przez zastępcę burmistrza i jego stronników protestu, sprawa odleżała się naprzód w Namiestnictwie, a obecnie od dłuższego już czasu uwięzła w tutejszem starostwie, dokąd akty wyborcze do zaopinjowania przysłane zostały.

Po ogniu w roku 1894, zamiast myśleć przedewszystkiem o asanacji miasta Nowego Sącza, posiadającego wszystkie warunki do utrzymania zdrowotności potrzebne, a pomimo tego wskutek niechlujstwa synów Izraela, którzy połowę tutejszej ludności stanowią — miasta bardzo niezdrowego, Rada gminna zamiast tak potrzebnych kanałów i wodociągów, uchwaliła przedewszystkiem budowę nowego ratusza. Budowa ta, o której w swoim czasie pisano jako o dziwolągu architektonicznym, robiąca wrażenie sarkofagu, do którego wieżę przyczepiono, jest obecnie na dokończeniu.

Żaden z radnych widocznie o tem wtenczas nie pomyślał, że ratusz ten, który będzie kosztował 120 tysięcy złr., z dochodu rocznego miasta pochłaniać będzie 4800 złr i to na co? — na pomieszczenie kilkunastu zaledwie urzędników miejskich.

Jakkolwiek projekt budowy tak kosztownego ratusza był szalonym, można było to ostatecznie darować, gdyby środki były po temu. Ale niestety miasto niegdyś handlem i przemysłem kwitnące, dziś dzięki gospodarce miejskiej, zupełnie zubożało — w kasie miejskiej pustki, mówią, że na 1 czerwca b. r. nie było funduszu do wypłacenia pensyj urzędnikom.

Nowa Rada będzie miała wiele ważnych rzeczy do załatwienia, bo już nawet przed jej ukonstytuowaniem się sprowadzono inżyniera, który kosztem około 6000 złr ma sporządzić plan regulacyjny miasta. Pomijając tę okoliczność, że te pieniądze będą znowu wyrzucone, wobec tego, że miasto ma własnego budowniczego i jego pomocnika, do których sporządzenie takiego planu należećby powinno w zasadzie, przeciw zamierzonej regulacji miasta, nie mielibyśmy nic do nadmienienia. Zachodzi jednak obawa, czy regulacja ta będzie odpowiednią — dziś już bowiem krążą wieści, że ma się ona zasadzać na obcinaniu domów od dawna istniejących i nie po dzisiejszemu, ale fundamentalnie stawianych i to tylko na to, by wyprostować krzywizny tu i owdzie w ulicach się znajdujące.

Ma się to tyczyć dwóch zwłaszcza domów chrześcijańskich, w Rynku położonych, co, jak mówią, wypadnie na korzyść domu, będącego własnością jednego z asesorów. Jeżeli pogłoski te są prawdziwe, nowa rada, pod żadnym warunkiem podobnego planu regulacyjnego ze znaczną i niepowetowaną szkodą dla jednych, a korzyścią dla drugich właścicieli, zatwierdzić nie powinna, gdyż podobny akt byłby rażącą i krzywdzącą niesłusznością. Ogół mieszkańców ma jednak nadzieję, że do czegoś podobnego nie przyjdzie i że nowa Rada, mając jedynie i wyłącznie dobro ogółu, a nie poszczególnych mieszkańców na celu, nie będzie popierała zachcianek pewnych osobistości, chociażby niemi byli nawet członkowie magistratu.

Prócz tego nowa Rada powinna ściśle kontrolować i nadzorować czynności magistratu. Że u nas nie każdy z właścicieli realności jest jednakowo traktowany, dowodzi tego fakt następujący: Po ogniu w r. 1894 żadnemu właścicielowi realności nie pozwolono nawet jednego gonta w drewnianym dachu, w miejsce zbutwiałego odmienić, był nawet wypadek, że jednemu z radnych polecono znieść słup, który tenże postawił wraz z osłoną, aby zakryć okno, które sąsiad na jego podwórze wybił, a zaś rozkaz ten magistrat tem motywował, że nie jest on z ogniotrwałego (!) materjału sporządzony, ale tenże sam magistrat teraz na to nic nie mówi, że w terenie ogniowym, w najgłówniejszej ulicy, tuż naprzeciw starostwa, stawia jakiś fotograf drewnianą budę. Do wywożenia gnojówki z miasta mamy Talarda, ten jednak jest chyba tylko na to, aby zanieczyszczać młynówkę pod nowym cmentarzem płynącą, a przecież magistrat powinien o tem wiedzieć, że młynówka ta płynie pod samem miastem i że w niej nietylko kąpie się znaczniejsza część tutejszych mieszkańców, ale także czerpie z niej wodę do gotowania, a nawet do picia. Magistrat i policja przestrzegają porządku tylko w Rynku, gdzie porządek rzeczywiście jest wzorowy, po za nim jednak w bocznych ulicach, obok Rynku położonych niechlujstwa pełno. Ratusz mamy, ale gdzie reszta?

U anarchistów.

Jeden z dziennikarzy francuskich pisze co następuje:

„....W samym środku Courd Road, pod liczbą 10 na“ Windmill street“. Taki adres otrzymałem od znajomego, którego prosiłem, aby mnie zaprowadził do klubów, wyłącznie przez anarchistów kosmopolitycznych odwiedzanych.

Klub, do którego towarzysz mój chciał mnie zaprowadzić, zowie się „Autonomy“. Kiedy mówię „klub“, jest w tem oczywiście przesada; jest to zadymiona szynkownia, w której na wzniesieniu coraz to inny „mówca“ głos zabiera, bez względu na to, czy go słuchają lub nie. On gada — a oni siedzą, rozmawiają, piją, w karty grają i t. p.

Dostać się do „klubu“ jest bardzo trudno. Wejścia strzegą tu pilnie brodate osobistości i znajomy tylko lub polecony przez znajomych bywa wpuszczany. Towarzysz mój należał widocznie do znajomych, bo szepnął tylko słówko cerberowi i weszliśmy do czeluści.

Wąskie, kręte schody prowadzą do przestronnej sali, oświetlonej zakopconemi lampami i kilkoma płomieniami gazowemi. W głębi rodzaj bufetu, przeważnie z trunkami. Tuzin stolików chwiejących się, nieschludnych, pod ścianą stół większy, założony gazetami i broszurami. Obok tej sali inna, wyłącznie na obrady przeznaczona, zamknięta jeszcze: jest wcześnie, godzina 10 zaledwie. Mało też gości się zebrało, ale nowi wciąż przybywają. O północy będzie gwarno.

Siadamy przy osobnym stoliku z boku i żądamy dwie „whisky“. Płacimy naturalnie z góry — tak ufność bratnia nakazuje. Oglądam się dokoła, słucham. O kilka kroków siedzi paczka Niemców z długiemi fajkami w zębach. Rozmawiają, to jest właściwie krzyczą, w stół waląc pięściami. Tuż obok czterech ichmościów o bardzo wątpliwej powierzchowności zabawia się grą w „pokera“.

Mój znajomy powiada, że są to figury wydalone z Francji i Belgji, ale nie bardzo niebezpieczne. W tej chwili cała czwórka bardziej jest zajęta „pokerem“, niż „przyszłością ludów“.

Rozmawialiśmy dość swobodnie, kiedy do naszego stolika przysiadł się inny jegomość, wysoki, barczysty, ze szpakowatą brodą i zabrał głos bez ceremonji:

— Życie w Londynie — rzekł po francusku — nie jest wesołe.

— Doprawdy? — spytałem.

— Zwłaszcza dla nas, dla Francuzów. Inni cudzoziemcy, Niemcy, Rosjanie znajdują łatwiej robotę. Co do nas, Francuzów, to jak gdyby się umówiono: nigdzie dla nas miejsca. To też z głodu zdychamy. Ja, panie, jestem krawcem; czeladnikiem jestem i, o tyle o ile, na życie zarabiam... ale inni! Ach! Wieść ogólna niesie, że mamy pieniędzy w bród, że kasy stronnictwa są pełne... stronnictwa!! Ależ tu żadnej solidarności nie ma. Każdy sobie. Nawet tutaj, w tym klubie, gdzie, jak mówią, wszyscy są wśród swoich, wśród przyjaciół. Solidarność! Jeden drugiego szpieguje i gdyby policja trochę zręczniejszą była, dawnoby już położyła kres wszystkiemu... Ale kto wie, może jest w tem i rachuba jaka, że chytry zawsze i przebiegły Albion nie wgląda bliżej w sprawy anarchistów obcokrajowych... Tak bywało nieraz.

— Słuchaj pan — rzecze po chwili nasz znajomy — czy wy naprawdę wierzycie w to, że do Francji idą ztąd do nas pieniądze? Zkądżebyśmy je brali! Kiedy idzie o marne wydrukowanie manifestu za jednego funta szterlinga, to trzeba całą dobę strawić, zanim się taką sumę zakwestuje. Na dwudziestu emigrantów jeden zaledwie ma w danej chwili całego funta!

Kiedy tak prawił nowy znajomy, sala zapełniała się powoli. Obok nas starzec jakiś, siadłszy, zasnął niebawem. Odzież jego pomięta, zabłocona, świadczyła, że ten zapewne także całą dobę po Londynie przebiegał, aby zdobyć kilka pensów na przeżycie dnia powszedniego. Opodal siedzi jakiś młody człowiek z dzieckiem na kolanach. To robotnik — mówią oni — żona z nędzy umarła, towarzysze wzięli na siebie utrzymanie dziecka i teraz piastują je i niańczą po kolei. Biedne dziecię: Jaki będzie los jego! Jakież straszne doktryny obijają się o jego uszy w życia zaraniu!

Publiczności coraz więcej. Już pełno prawie. Rozmowy żwawsze, krzykliwsze. Czasem jakiś mówca daje się słyszeć, ale zaledwie dosłyszeć go można. Inni ciągle prawią o egzekucjach anarchistów we Francji, o „męczeńskiej“ śmierci Vaillanta, tego, co bombę w parlamencie cisnął z trybuny. Wszyscy zgadzają się na to, że wypada jakiś krok stanowczy uczynić (tamto było widocznie zbyt mało stanowcze). Wezwanie to przyjmują grzmoty oklasków, poczem co chwila ktoś głos zabiera, mówią po kilku na raz, publika zaś gada, dzwoni w szklanki, woła na służbę,

szcza całe obłoki dymu tytuniowego... Dodajmy, woń piwa zwietrzałego i alkoholu, a obraz będzie prawie podobny.

Tak przedstawia się „klub“ na pierwszy rzut oka, jak widzimy, nieciekawie. Za chwilę jeszcze gorzej będzie. Oto grupa Anglików „unemployed“ (bez zajęcia) intonuje „piosnkę“ biednych, zgłodniałych Anglików, synów starej Anglji. To bardzo ładna piosneczka: mowa w niej o chłodzie i głodzie, o podatkach coraz większych, coraz sroższych itp. rozkoszach życia domowego.

W odpowiedzi na to Niemcy poczynają śpiewać swoje piosenki, nieuznane nad Spreą, a Francuzi wyją „Marseliezę Ravachola“, coś nakształt mięszaniny starej marseliezy z dynamitem. Kakofonja okropna, nie do wytrzymania. Towarzysz mój powiada:

— Wynośmy się.

Z rozkoszą—odrzekłem — i po chwili byliśmy na ulicy.

Towarzysz wiezie mnie do innego klubu, do stajennego“ (Stable), który, jak powiada, większem od pewnego czasu cieszy się uznaniem niż ten, z którego wyszliśmy. Przystałem na jego propozycję, jakkolwiek bez wielkiego, wyznaję zapału.

Po kilkunastu minutach wysiedliśmy z powozu na Widfieldstreet, wprost nr. 5, przed wielką bramą szczelnie zamkniętą.

Towarzysz mój zapukał trzykrotnie w kilkusekundowych odstępach. Brama uchyliła się zlekka i ujrzeliśmy przed sobą jakiegoś olbrzyma, przed którym wylegitymowaliśmy się wprędce z pomocą szylinga, wsuniętego w łapę. Wpuścił nas, nie bez pewnego wszakże wahania i po chwili byliśmy już na dziedzińcu domostwa, pełnego wozów, powozów i wszelkiego rodzaju wehikułów. Opodal stały konie i silna woń gnoju rozchodziła się dokoła.

Ale oto w głębi światło bije przez jakieś duże okno. To klub, to „stajnia“. Wchodzimy. Doprawdy to salon wytworny w porównaniu z tym, z którego przybyłem, a zaduch panuje taki, że z miejsca na mdłości się zbiera.

Przepychamy się jednak aż do bufetu, siadamy przy stoliku i już rozglądamy się, niby w teatrze. Z boku dwie straszne jakieś jędze kłócą się, sypiąc okrutnemi przekleństwami. Dalej grono ochrypłych jegomościów zabawia się kartami brudnemi, aż strach patrzeć. W głębi grają na zatłuszczonym bilardzie. Słychać rozmowy we wszystkich językach. Kosmopolityzm niebywały, a wszystko to na pół pijane, kłóci się, wrzeszczy. Obok nas mówią po francusku. Oglądam się—dwaj „panowie“ z wąsikami i bródkami zachwycająco upomadowanemi.

— To są złodzieje — szepce mi towarzysz — złodzieje i łotry z Paryża.

Instynktownie kładę ręce do kieszeni

Ładne towarzystwo! Atmosfera przytem doprawdy nie do wytrzymania.

Wstajemy pospiesznie i wychodzimy. Z jakąż rozkoszą znalazłem się znów na ulicach Londynu, pomimo, że mgła była gęsta, choć oko wykol, pomimo, że co najbliższe tylko rewerbery dojrzeć można było, a raczej domyśleć się ich po świetle matowem, czerwonawem...

Mam dosyć takich „klubów“.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (86)

(Ciąg dalszy).

— Mylisz się, Maurycy, nie żądam nic więcej prócz dania ci na to dowodu. Ale jesteś względem mnie nieprzebłaganym... Wyparłeś się przyjaźni naszej od lat dziecięcych, nie mogę domyśleć się dlaczego?... W domu również mi zaręczają, że nie pojmują tem więcej powodów, które skłoniły twego ojca do opuszczenia nas w ten sposób, bez żadnego przygotowania, ani wyjaśnienia przyczyny, nie chcąc wytłomaczyć, kto go mógł obrazić lub dotknąć.

— Jeżeli ojciec mój postąpił w ten sposób — odrzekł stanowczo Maurycy — to znaczy, że musiał mieć po temu ważne powody. Ojciec jest uosobieniem rozumu i prawości, i nigdy nie postąpił lekkomyślnie.

— Ja wiem, i wszyscy o tem wiemy... I nie ma dnia, w którymby nie żałowano jego nieobecności. W każdym razie, jeżeli ma coś do zarzucenia komu z moich blizkich — dodał ze smutkiem syn Sylwji — to opuszczając nas, zemścił się okrutnie... bo upewniam cię, że odkąd go nie ma straszny nieład wkradł się do spraw naszego domu. Ja, acz mało zajmuję się temi sprawami, dostrzegłem to... Pomyśl, do jakich to dojdzie rozmiarów!...

Maurycy nie odpowiedział.

— Czy ty będziesz na przedstawieniu galowem w Operze? — zapytał nagle.

— Tak — odparł Maksym — moja matka ma lożę, a mnie udało się zdobyć krzesło w orkiestrze.

— Szczęśliwy śmiertelniku! — rzekł Maurycy.

— Ale możeby ci było przyjemnie także tam być?..

— Pytanie!... Trzeba ci wiedzieć, że łamię sobie głowę, do kogoby się zwrócić, żeby otrzymać miejsce, choćby najmniejsze, bodaj przy samym żyrandolu!...

— Ja ci go dostarczę — rzekł Maksym — Lecz przychodzi mi do głowy, że jest sposób najprostszy do załatwienia sprawy. Oto moje krzesło w orkiestrze — dodał, wyjmując z pugilaresu elegancką kartę z białego atłasu, stemplowaną herbem Paryża.

— A ty? — wykrzyknął Maurycy. — Nie, nie nie chcę cię tego pozbawiać!

— Nie kłopocz się, mój stary, ja i tak pójdę do loży matki. Powiem jej tylko, bez żadnych tłomaczeń, żem kogoś uszczęśliwił mojem krzesłem w orkiestrze.

— A jeżeli miejsca, któremi ona rozporządza, są już przyobiecane?...

— To nie będę... wielka historja, skoro już w życiu tyln świetnym uroczystościom się napatrzyłem!... To żadna dla mnie prywacja!... W każdym razie myśl, że zrobiłem ci przyjemność, grubo mi wynagrodzi tę małą przeciwność.

Maurycy obracał bilet w palcach na wszystkie strony.

— Nie — powiedział jeszcze — nie, zanadto jesteś dobry Maksymie, nie mogę tego przyjąć.

— Proszę cię — nalegał młody Berthier — taki jestem szczęśliwy, że mogę ci zrobić przyjemność!...

— Jakże ja ci odwdzięczę się za to? — mówił Maurycy, któremu myśl ujrzenia Noretki z bliska odejmowała większą część skrupułów.

— Jak mi się odwdzięczysz?... Nic nadto prostszego: pragnę, żebyś mnie nie robił odpowiedzialnym za to, co ojciec twój brudnego mógł dostrzedz u nas; żebyś w dalszym ciągu darzył mnie tą odrobiną swej gorącej przyjaźni, jaka w dzieciństwie tak mnie uszczęśliwiała i żebyś pamiętał, że ja, twój stary towarzysz, kocham cię zawsze, jak brata i to takiego brata, który ma wszystkie zalety, jakich mnie brakuje.

— Żadnej ci nie brak — zawołał Maurycy — ponieważ posiadasz te, które wyższe są ponad wszystkie inne, mianowicie: dobroć i szlachetność...

Uścisnął go serdecznie za rękę i pobiegł uradowany na ulicę Petites-Ecuries, tak pilno mu było opowiedzieć ojcu, jakie go szczęście spotkało.

Po wyjeździe Leona do Ameryki, Marcin Fontenay pozostał nadal dla ważnych powodów w biurze Berthiera. Najpierw, jego zwierzchnik ukochany, przyjaciel i dobroczyńca, powrócić na pewno, a wtedy znajdzie sposób odzyskania stanowiska, imienia i majątku. Ażeby majątek zastał prawie nienaruszony, był na to tylko jeden sposób: oto żeby Marcin stanął na czele interesów i żeby pracą, inteligencją i pilnością zapełniał szczerby, jakie w kasie zrobi rozpusta Ludwika Berthier i jego siostrzeńca, Eugeniusza de Graves.

Powtóre Marcin Fontenay, oddawszy Leonowi Berthier to co posiadał, sam pozostał bez środków, a przecie musiał myśleć o żonie i dziecku. W dodatku miał powody uwielbiać tę piękną młodą kobietę, swoją żonę i starać się stworzyć jej pozycję jak można najdostatniejszą.

Dawny pełnomocnik Leona Berthier nie był rzeczywiście zwyczajnym urzędnikiem, jak to już wspominaliśmy. Był on synem jednego z najświetniejszych ludzi drugiego cesarstwa, margrabiego de Fontenay, który bogaty był niezmiernie, lecz zamiłowanie zbytku i przyjemności wszelkich nie miało u niego granic.

Pewnego dnia spostrzegł nareszcie, ze życie bez wyrachowania pochłonęło większą część fortuny. W owej epoce, syn jego, hrabia Marcin de Fontenay, był już zaręczony ze swoją kuzynką, Heleną Montavon, którą ubóstwiał. Małżeństwo było ułożone i dzień oznaczony.

Ażeby wyposażyć ową młodą parę, margrabia powziął nieszczęśliwą myśl podźwignięcia majątku, bardzo już nadwerężonego, przez kilka spekulacyj giełdowych. Lecz w tym kierunku był kompletnie naiwny. Wpadł w ręce ludzi zręcznych, nie spostrzegł ich podstępów i niebawem przyszła ruina straszna, bezpowrotna.

Gdy się o tem przekonał, wystrzałem z rewolwern odebrał sobie życie, nie mając serca wyznać żonie i synowi swego szaleństwa.

Marcin z nadludzką odwagą zmierzył cały ogrom nieszczęścia. Pragnął zdać sobie sprawę dokładnie z położenia i skoro przekonał się, że wszystko, nawet osobisty majątek magrabiny, musi być użyty dla zrówania przepaści, nie wahał się ani sekundy, chcąc tylko cześć ocalić.

Sprzedał pałac rodzinny, konie, posiadłości, wszystko, co stanowiło ich życie, przyzwyczajenia, i z bardzo małemi środkami począł starać się o miejsce w jakim domu bankowym. Miał zawsze pociąg niezwykły do interesów finansowych.

Wstąpił tedy najpierw do kantoru wekslarskiego, a w kilka lat u wspólnych znajomych spotkał Ludwika Berthier i za jego protekcją wszedł do składu zamożnego banku, w którym poznaliśmy go w początkach naszego opowiadania.

Lecz gdy z bogatego hrabiego de Fontenay, stał się biednym urzędnikiem, żyjącym z dnia na dzień, poszedł do panny de Montavon, chcąc ją zwolnić ze słowa. Ona zaś wiedziała już o szlachetnem znalezieniu się swego narzeczonego i nie chciała słyszeć o niczem podobnem.

— Jestem biedną sierotą — rzekła do niego — wiedziałeś o tem i moje skromne położenie nie wchodziło u ciebie w rachubę. Zatem pozwól mi powiedzieć sobie, że kocham cię jeszcze więcej, odkąd dobrowolnie wyzbyłeś się wszystkiego. Razem pójdziemy przez życie, a miłość nasza w połączeniu z przekonaniem spełnionego obowiązku, starczy nam za bogactwa.

I rzeczywiście Helena była tą żoną poświęconą, która umiała zawsze pocieszyć Marcina, nawet po śmierci matki, gdy ta umarła w kilka lat po ich ślubie.

Ze swoją znajomością interesów, z uznaniem wielu innych domów bankowych, Marcin mógłby był dostać gdzieindziej równie korzystne miejsce, gdyby nie chęć dania Leonowi dowodu wdzięczności swej bezgranicznej.

Pewnego dnia Bóg ciężko go dotknął. Helena umarła. Rozpacz Marcina była straszna.

Młody był jeszcze a dom pusty, ognisko domowe osamotniałe; brak żony, matki, było najgorszem, co mogło spotkać tego człowieka usposobienia łagodnego i wiernego w uczuciach. Wtedy rzucił się do pracy bez wytchnienia, żyjąc tylko jedną nadzieją, nadzieją powrotu Leona.

Lecz ten Leon upragniony, który najpierw pisał z New-Yorku, przysłał raz list, w którym donosił, że nie udają mu się dotąd interesy w Stanach Zjednoczonych, że wyjeżdża bardzo daleko, próbować ostatni raz szczęścia co może go odrazu na nogi postawić, lub zgubić ze szczętem. Nie pisał jednak, gdzie wyjeżdża!...

I odtąd Marcin de Fontenay nigdy już o nim nie słyszał. Umarł zapewne, umarł i znikł, jak Helena, jak wszystko na świecie, co szlachetne i dobre!...

Dla Marcina była to boleść tak samo głęboka, jak ta, której doznał, gdy mu śmierć żonę zabrała. Wtedy straszne zniechęcenie nim owładnęło. Po co pracować?... Po co dzień i noc ślęczyć i kombinować, ażeby podtrzymywać ten dom bankowy Berthier, kiedy Leon nie powróci?... Po co zasłaniać go przed dwoma rozbójnikami, którzy spełnili na Leonie zbrodnię wiadomą?...

Stało się to dla niego niemożebnem, a irytacja przeciw nowemu baronowi Berthier doszła do tego, że nie mógł znieść widoku jego, nawet dźwięku głosu, kiedy znów wypadek doprowadził ten stosunek do ostatnich granic.

Wiadomo, że Ludwik Berthier oznajmił wszystkim, że Edyta umarła z żalu po stracie syna. Swoim blizkim dodawał, ze umarła obłąkaną, nie odzyskawszy przytomności, i że Lidja z rozpaczy po tyln ciosach jeden po drugim, opuściła świat i wstąpiła do klasztoru dalekiego... w Rzymie — dodawał, nie zaręczając napewno, że tak było.

Marcin uwierzył tej bajce do tyla, że opowiedział ją Leonowi i, że ta pewność zdecydowała wyjazd biednego chłopca, pozbawionego protekcji i środków, niemającego oparcia, który uciekł, żaby nie dostać się w szpony Ludwika i Lafonta.

Otóż, pewnego dnia Fontenay odebrał u siebie, w mieszkaniu prywatnym list, który mu zadał cios straszny. List zawierał co następuje:

„Panie!

„Ciocia moja, baronowa Edyta Berthier, z którą mieszkam w Saintes i która dostała obłąkania po stracie syna, obecnie jest wyleczona zupełnie. Otóż od kilku lat zgłasza się napróżno do pana Ludwika Berthier, ażeby odebrać część jej należną z dochodów i operacyj bankowych, do której ma prawo, pozostawiwszy w rękach swego szwagra część majątku, ze spadku po baronie Leonie Berthier.

„Znając przywiązanie i ufność, jaką jej nieodżałowany syn miał dla pana, ciotka uprasza go, zanim uciekanie się do kroków prawnych, któremi się brzydzi, żebyś był jej pośrednikiem u swego szefa, aby na słuszne jej żądania odpowiedział tak, jak ma ona prawo wymagać.

„Jeżeli pan Ludwik Berthier odmówi w dalszym ciągu, ciotka moja będzie zmuszoną domagać się zaspokojenia praw swoich drogą sądową.

„Będziemy panu bardzo obowiązane obydwie, jeżeli zechcesz łaskawie zająć się tem poleceniem i napisać do Saintes, jaką odpowiedź otrzymasz. Razem z podziękowaniem za to, czego, pewna jestem, że się pan podejmiesz, chciej przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, a nawet, pozwól mi to powiedzieć, przywiązania, przez pamięć na tego, który miał dla ciebie tyle uczucia.

„Lidja Berthier“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 1 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę 1 lipca Teobalda opata i Aarona, jutro Nawiedzenie Najśw. Marji Panny i Eugenjusza, pojutrze Alfreda i Anatolego biskupa.

Jutro w kościele PP. Wizytek odpust zupełny. Zakończenie nabożeństwa czerwcowego.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku od jutra przez cały tydzień odpust zupełny, na końcu 40-godzinne nabożeństwo.

Stan powietrza. Dnia 1-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 739,7, termometr 14.6, wilg. 74%, zachm. 0 wiatr WSW 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

III Zlot Sokołów. W trzecim dniu zlotu drużyny Sokolskie wolne od rygoru regulaminowego, udały się w towarzystwie swoich żon, sióstr i rodzinnych kółek, nadzwyczajnym pociągiem o godzinie pół do 9 rano do Wieliczki. Pociągiem tym jechało około tysiąca osób ze wszystkich dzielnic Polski przedrozbiorowej. Na dworcu wielickim orkiestra salinarna powitała polskie córy i polskich synów pieśnią Legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła“, a w pochodzie grała marsza Sokołów i inne. O godzinie 9 minut 45, rozpoczęło się zejście schodami, gdyż winda z powodu naprawy, nie była w ruchu. Rozpoczął się tedy spacer po 799 schodach na dół i tyleż z powrotem. Spacer to trochę nużący, ale się go prawie nie czuło wobec wesołych pieśni Poznańczyków i jeszcze weselszej gawędy Warszawiaków. Całe towarzystwo dla uniknięcia tłoku podzielono na dwie partje. Znajdując się w oddziale gości zamiejscowych, zauważyliśmy różne zachwyty i zainteresowanie się kopalnią i salinami. Podziwiano oczywiście wielki żyrandol, jezioro i inne komory. Na Dworcu Gołuchowskiego zatrzymano się dla posiłku, gdzie nawiasem mówiąc, gospodarz bufetu, widząc tylu gości, odrazu podniósł ceny o 25 prc., tak, że za pół bułeczki z plasterkiem szynki kazano płacić 20 centów i w tym stosunku za inne produkty bufetowe; dopiero na interwencję jednego z przodowników wycieczki i za wdaniem się urzędników w tę sprawę, wrócono do norm cennika. Zajście to niekorzystnie przedstawia przedsiębiorcę bufetu. — Podziwiając „jazdę piekielną“, ruszono do sali balowej, gdzie po półgodzinnem oczekiwaniu złączyli się wszyscy uczestnicy, a skoro muzyka zaintonowała poloneza Kościuszkowskiego, druh Krobicki ze Złoczowa, poprowadził drużynę w polonezie.

Gdy umilkły dźwięki kapeli, do zebranych przemawiali druhowie Danielak i A. V. Prager z Kolina. Obie mowy przyjęto oklaskami. Na dane hasło przy dźwiękach mazura, którego już nie czas było tańczyć, ruszono z powrotem w górę, w górę, aż znowu ujrzano piękne światło słoneczne, a zakupiwszy mnóstwo pamiątek (wyroby z soli) ruszono na dworzec, gdzie pociąg czekał na swoich pasażerów. Pociąg wrócił do Krakowa o godzinie 2 minut 10 po południu. Wycieczce przewodniczyli druhowie: Danielak, Durski i Krobicki. O godzinie 4 po południu liczna drużyna młodzieży sokolskiej podzielona na dwa oddziały z oddziałem konnym na czele ruszyła Błoniami na Kopiec Kościuszki. Sokołów prowadzili druhowie: Walc i Ruciński.

Wyścigi wodne i „Wianki“. Z górą 30.000 osób zebrało się wczoraj na obu brzegach Wisły, od mostu Zwierzynieckiego aż do Rybaków. Fala głów była imponującą. Każde z tych 30.000 przybyło aby módz przypatrzyć się widowisku jakie „Sokół“ krakowski dla obchodu tradycyjnych Wianków przygotował. Program rozpoczęły wyścigi oddziału wioślarskiego pod głównym kierunkiem p. Józefa Rudnickiego. Wyścigi rozpoczął bieg na dwóch łodziach jednoosobowych krajowych, na przestrzeni 300 metrów. Nagrodę, medal bronzowy, zdobył p. Gustaw Kinel. W drugim biegu brały udział dwie łodzie dwuwiosłowe krajowe, na przestrzeni 300 metrów. O długość dwóch łodzi pierwsza do mety przybiła łódź wiosłowana przez pp. Bruśnickiego i J. Sołtykowskiego. Obaj zwycięzcy otrzymali po medalu bronzowym. W trzecim biegu, na takiejże przestrzeni, z dwóch łodzi spacerowych, przybyła pierwsza do mety, przodując o 4 długości, łódź, którą sterował p. A. Kunze, a wiosłowali pp. Kwiatkowski i Szopiński. Nagroda medale bronzowe. Następnie na przestrzeni 1800 metrów ścigały się dwie łodzie skulingowe pojedyncze, z których mimo tak dalekiej mety p. Kazimierz Zajączkowski wyprzedził przeciwnika tylko o ³/₄ długości zdobywszy medal srebrny, p. Hechter zaś otrzymał medal bronzowy. Największe zaciekawienie budził wyścig dwóch łodzi wyścigowych skul, jedna z załogą krakowską, druga warszawską, na przestrzeni 1800 metr.

Zaraz od startu załoga warszawska wyprzedziła krakowską o 300 metrów i zdawało się niewątpliwie, że odniesie zwycięstwo, tymczasem załoga krakowska ująwszy silnie wiosła w dłonie, poczęła coraz więcej zbliżać się do przeciwnika i ku radości swoich przybiła pierwsza do mety o długość ³/₄ łodzi, zdobywając olbrzymi oklask publiczności. Sternik, p. Liszczyński, oraz załoga pp. M. Stypkowski i Jan Moczydłowski, otrzymali puhar srebrny jako dar honorowy i srebrne medale, jako oznakę zwycięstwa. Nagrodę dwuwiosłowego „skifu“ na przestrzeni 1800 m. zdobył p. Tadeusz Radwański. W ostatnim wyścigu na czterowiosłowych łodziach, na przestrzeni 1800 m., załoga warszawska o 300 m. przybyła pierwsza do mety, za co przyznano jej piękny puhar srebrny, jako nagrodę honorową pań.

Po wyścigach rozpoczęła się właściwa uroczystość wianków, krążeniem łodzi prywatnych, puszczaniem wianków, których było bardzo mało. O wiele wspanialej wypadły wianki świetlane. Popis p. Mądrzykowskiego, pyrotechnika, zaliczał się do najokazalszych numerów programu. Pięknie wyglądał galar wenecki z chórem, w otoczeniu łodzi. Chóry wśród ciszy brzmiały bardzo ładnie, a ponad wszystkiem wzbijały się srebrne głosy kobiece. Program zakończyła defilada dwudziestu łodzi dekorowanych i oświetlonych, odpadły zaś ognie lądowe i oświetlenie Wawelu. Podczas obchodu przygrywały marsza „Harmonja“ i orkiestra salinarna bocheńska. Wobec zimna, jakie panowało tego wieczora, publiczność słusznie narzekała na zbyt długie antrakty.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 5 po południu.

Z Tow. ogrodniczego. We środę dnia 1 lipca odbędzie się w sali wykładowej Gmachu chemicznego ostatnie przed wakacjami miesięczne zebranie krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek zebrania o godz. 5 po południu.

Popis. Jak corocznie, odbył się w czwartek 25 z. m. popis uczennic w Zakładzie naukowym św. Andrzeja w Krakowie. Wypadł i w tym roku, ku zadowoleniu zebranych widzów, interesowanych po części w tej sprawie. W dziale muzyki, śledziliśmy w szczególności postępy uczennic, gorliwej i nader biegłej w swojej sztuce nauczycielki, pani Adolfiny Słomkowej. Młodziutkie panienki, wynagrodziły jej w zupełności trudy ponoszone. Grały z precyzją, z należytem cieniowaniem i poczuciem muzykalnem, następujące kawałki: „Fantazja“ z Lukrecji Borgja, na sześć rąk — tańce Moszkowskiego, na cztery ręce — i polonez Böhma, z łaskawym współudziałem znakomitego artysty na skrzypcach, pana Ostrowskiego.

W początkowej szkole dla dorosłych płci męskiej na Kieparzu, będzie się nauka odbywała także przez wakacje. Do niej mogą być przyjęci jeszcze tacy, którzy chcą się nauczyć czytać i pisać.

Strejk robotników stolarskich rozpoczął się wczoraj w Krakowie. Strejkuje 400 ich blisko.

Z kroniki kradzieży. W ubiegłych dwóch dniach nieznani złodzieje ukradli pani Witosławie Ingarden kwotę 160 złr., zaś p. Ludwikowi Pawlikowskiemu kosztowności, wartości 75 do 80 złr., tudzież pugilares z kwotą 25 złr.

Z Ujanowic piszą do nas pod datą 23 z. m.: Dzisiaj odbyła się u nas wspaniała uroczystość pod egidą księży Misjonarzy z Krakowa, obniesienia i ustawienia krzyża misyjnego. Jak potężne wrażenie pozostawia po sobie misja na wsi, jak dodatnio działa na lud, przekonać się można naocznie tam, gdzie taż w ostatnich czasach się odbyła. Po przybyciu do nas dnia 7 czerwca księży Misjonarzy, cała parafja przemieniła się jakby w wielką świątynię, przez całe 17 dni słychać było od wschodu do zachodu słońca po całej parafji pobożne śpiewy, co przy prześlicznej pogodzie w naszej górskiej okolicy, majestatyczny, a rozrzewniający miało urok. Praca księży Misjonarzy jest ciężka, ale wdzięczna. Bo jakże radować się muszą ich serca, kiedy widzą jak na ich wezwanie lud garnie się do Pana Zastępów. Z samej naszej parafji przystąpiło w tym czasie do ŚŚ. Sakramentów kilka tysięcy, a do Bractwa wstrzemięźliwości prawie dwa tysiące; że ślub ich był szczery, wątpić nie można.

Cóż na to powiedzą żydkowie? Ale i o nich księża Misjonarze nie zapomnieli. Bo niedosyć, że napominali i uczyli: „Nie chodź do żyda, nie służ u żyda, nie kupuj u żyda, nie wynajmuj się do pracy żydowi“, nadto jeszcze po poświęceniu krzyża misyjnego z całą procesją udali się, aby poświęcić lokal na sklep Kółka rolniczego i Czytelnię, przemieniony z karczmy. Co „oni“ sobie myśleli ukryci za stodołami i płotami, kiedy po poświęceniu, pięknie flagami i zielenią udekorowanego domu, w którym „oni“ przecież od tak dawna mieszkali i „uczciwą“ pracą dochodzili do majątków, przemówił do zgromadzonego ludu jeden z księży Misjonarzy, wykazując zgubne skutki obcowania z żydami, zachęcając do zerwania z nimi na zawsze? Misja odbyła się za staraniem ks. dziekana Christa, proboszcza miejscowego, który mimo, że dopiero półtora roku jest naszym proboszczem, już wiele dobrego zrobił dla parafjan. Nie podnoszę zaś jego wielkich i licznych zasług dlatego, że wiem, iż taka publiczna pochwała tylko przykrość by mu sprawiła.

Składki. Ks. Kazimierz Łazarski z Limanowy nadesłał ostatnią ratę stypendjalną (10 złr.) dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie, nadto 1 złr. na budowę tegoż gimnazjum. Pieniądze powyższe powstały drogą składek mieszkańców Limanowy.

Dr Karol Lueger, wiceburmistrz m. Wied[...] przyjeżdża w pierwszych dniach lipca do Lwowa.

Zwłokom ś. p. prof. Stanisława Stodolaka z d[...]mu żałoby na miejsce wiecznego spoczynku towarzy[...]szył w niedzielę liczny orszak żałobny. Zwłoki eksportował na cmentarz ks. Gołba, katecheta gimnazjum św. Jacka w asystencji licznego duchowieństwa. Przed duchowieństwem postępowała młodzież gimnazjalna z wieńcami, za trumną szedł orszak, złożony z kolegów zmarłego, jego przyjaciół i dawnych uczniów. Przy wyprowadzeniu zwłok z mieszkania, chór Towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem dyr. W. Barabasza, odśpiewał „Beati mortui“ Mendelsohna.

Wieczór Lelewelowski, urządzony staraniem młodzieży, o którym donosiliśmy przed kilku dniami naszym Czytelnikom, odbędzie się nieodwołalnie w dniu 1 lipca b. r. o godz. 7½ w sali „Sokoła“. Sło[wo] wstępne wypowie p. Wacław Sobieski, akademik prezes Kółka historycznego uczniów U. J., a odczyt jednego z najwybitniejszych żyjących historyków polskich, prof. Tadeusza Korzona, obznajomi słuchaczów z naukową działalnością i życiem Lelewela. Część artystyczna, w której z całą serdecznością przyrzekli swój współudział znani zaszczytnie pp.: Gabryel Górski, artysta opery i Rygier, artysta teatru krakowskiego, złoży się z następujących punktów: piękny wiersz Mickiewicza „Do Joachima Lelewela“, oddeklamuje p. Rygier; Moniuszki „Pieśń wojenną“ i „Stacha“ Noskowskiego odśpiewa p. Górski; p. Szenk, akademik, odegra na fortepianie „Preludjum“, „Mazurek“, „Nocturne“ Chopina; „Oj matusiu, lny nam kwitną“, słowa Konopnickiej, muzyka p. Bersona i Noskowskiego „Wspomnij bracie“ wykona chór.

Spodziewamy się że myśli, przez młodzież zainicjowanej, godnie odpowie publiczność polska i uczci swego największego historyka i ojca demokracji polskiej jak najliczniejszem zebraniem na wieczorze, tem bardziej, że dochód z niego przeznaczono na tablicę pamiątkową, na Skałce i na „Album Lelewela“.

Bilety można już nabywać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (linja A-B). Ceny miejsc podają afisze. Łaskawe naddatki przyjmuje się.

Z Tow. prawniczego. W piątek dnia 3 lipca b. r. o godzinie 6 po południu odbędzie się w „Collegium novum (sala 39 na I. piętrze) zebranie miesięczne, na którem dr Fryderyk Zoll (junior), docent Uniwersytetu wiedeńskiego, wygłosi odczyt: „O prawie autorskiem“.

Z Uniwersytetu. Pan Juljan Józef Wronka rodem ze Sokołowa, otrzymał 30 b. m. na krakowskim Uniwersytecie, stopień dra praw.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich. Po ułożeniu statutu zwołali inicjatorowie tego nowego Stowarzyszenia na dzień 28 czerwca br. pier[w]sze walne zgromadzenie do sali Rady miejskiej a t[ym] celem ukonstytuowania się Stowarzyszenia i wybrani[a] zarządu. Praca i starania inicjatorów rozbiły się niestety wobec jakiejś dziwnej i niewytłómaczonej obojętności ze strony katolickich koncypjentów, którzy na to pierwsze walne zgromadzenie stawili się w tak małej liczbie, że znaleźli się w mniejszości wobec zwartych szeregów żydowskich koncypjentów. To też żydkowie, uczuwszy, swą górującą większość, zaczęli już od samego początku wichrzyć przeciw poszczególnym ustępom statutu, a w szczególności przeciw nadaniu Wydziałowi prawa odmówienia przyjęcia do tego Towarzystwa, przedewszystkiem nie podobał im się ustęp statutu o **sądzie honorowym**, który ma stać na straży godności stanu i piętnować każdy niehonorowy postępek. Zachcianki te żydowskie udało się na razie katolickiej mniejszości odeprzeć, gdy atoli przyszło do wyborów, tu sjoniści, korzystając ze swej przypadkowej większości, wybrali zarząd wedle swej myśli. Wobec tego wyniku postanowili podobno wszyscy katoliccy kandydaci wystąpić z tego Stowarzyszenia i założyć bez sjonistów osobne stowarzyszenie. Byłoby to rzeczywiście najlepszem wyjściem i cieszyć się wypada, że powoli otwierają się oczy wszystkim, iż wspólnie z **żydami** pracować niepodobna!

Z kolei. Dotychczasową nazwę stacji „Strigno“, położonej na szlaku Trydent-Tezze kolei Valsugana, zmienia się z dniem 1 lipca b. r. na „Villagnedo-Strigno“.

Z poczty. Z dniem 1 lipca 1896 r. wejdą w życie c. k. urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w Ruskiej wsi pod Rzeszowem i w Suchodole pod Doliną. Okręg doręczeń: 1. C. k. urzędu pocztowego w Ruskiej wsi: Gminy i obszary dworskie: Ruska wieś, Miłocin, Staromieście, Zaczernie i obszar dworski Trzebownisko. 2. C. k. urzędu pocztowego w Suchodole: Gmina i obszar dworski Suchodół, tudzież gminy Lipowica i Łuhy. — Począwszy od dnia 16 czerwca b. r. dopuszczalne są w obrocie pocztowym z Niederlandami próbki towarowe do 350 gramów.

Bank rolniczy. Dnia 26 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie. Zebraniu, niezbyt licznemu, przewodniczył prezes Towarzystwa hr. Emil Potocki. Na porządku dziennym stała sprawa zmiany niektórych postanowień statutu. Imieniem rady nadzorczej referował dr Dąbrowski. Najważniej-

sze zmiany, uchwalone przez zgromadzenie, dotyczą następujących przedmiotów: Przedewszystkiem Bank rolniczy nie będzie się odtąd zajmował konwersyą pożyczek hipotecznych, gdyż jest to zadaniem tych instytucyj finansowych, które takich pożyczek udzielają. Natomiast Bank rozszerza swą działalność w kierunku ściśle rolniczym. Pośredniczyć on będzie w zakupnie maszyn, narzędzi gospodarskich i t. p., oraz w zakupnie na własny rachunek wszelkich do gospodarstwa domowego, rolnego, leśnego i ogrodowego potrzebnych narzędzi i artykułów. Brać będzie inicyatywę w tworzeniu zakładów (przedsiębiorstw) rolniczo-gospodarskich i przemysłowych, lub przyjmować współudział w takichże przedsiębiorstwach już istniejących, jak n. p. zakładanie, lub popieranie fabryk drożdży, oleju, sztucznych nawozów i t. d. Dalszą zasadniczą zmianą jest, że odtąd wybór członków dyrekcyi, tudzież zawieszanie w czynnościach członków dyrekcyi należeć będzie wyłącznie do rady nadzorczej, — podczas gdy dotąd uchwały rady nadzorczej podlegały zatwierdzeniu walnego zgromadzenia. Dyrekcja zamiast z 3 członków, składać się będzie z 1 lub 2 członków i z 1 lub 2 zastępców, w miarę jak rozwój interesów banku będzie wymagał więcej sił. Inne zmiany są więcej stylistyczne, lub też musiały nastąpić z powodu zmian powyżej podanych. Na tem o godzinie pół do 8 zamknięto zgromadzenie.

Z zadowoleniem dowiadujemy się z ostatniego numeru *Czasopisma technicznego*, które wychodzi we Lwowie, że zapowiedziana na 4 lipca wycieczka polskich techników do Pesztu nie przyjdzie do skutku. Wydział główny Tow. politechnicznego donosząc o tem, zapewnia, że stało się to „z przyczyn od niego niezależnych“ — my zaś dodamy, że jedynej przyczyny należy szukać w tem, że technicy polscy nie chcieli brać udziału w projektowanej wycieczce. Zwyciężyła tedy godność nasza i dobrze zrozumiany patryotyzm.

Z politechniki. Grono profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, wybrało na posiedzeniu dnia 26 czerwca b. r. dziekanem: wydziału inżynierji prof. Maksymiljana Thulliego, wydziału budowy maszyn prof. Tadeusza Fiedlera, wydziału chemji technicznej prof. dra Kazimierza Olearskiego na lata naukowe 1896/7 i 1897/8.

Corso cyklistów odbędzie się po raz pierwszy dnia 5 lipca b. r., jako część programu uroczystości jubileuszowych cyklistów.

Ustawa o uwolnieniu świadectw służbowych od stempla otrzymała sankcję cesarską.

Kardynał ks. Sylwester Sembratowicz otrzymał tytuł rzymskiego kościoła św. Bartłomieja na Wyspie, do którego stosownie do przyjętego zwyczaju, posyła swój portret, aby go zawieszono obok portretu panującego Papieża. Kościół św. Bartłomieja na wyspie leży, jak wskazuje samo nazwisko, na wyspie Tybru, w miejscu, gdzie niegdyś stała pogańska świątynia Eskulapa. Na środku wyspki wznosi się kościół, który ma jeszcze 14 kolumn, pochodzących prawdopodobnie ze starożytnej świątyni. Założenie tego kościoła łączą z panowaniem cesarza niemieckiego, Ottona III-go; pierwotnie kościół św. Bartłomieja poświęcony był św. Wojciechowi, którego relikwje są w Gnieźnie. Dzisiaj z pierwotnego kościoła (sięgającego 1001 roku) pozostała tylko stara wieża romańska.

Podziękowanie. P. Władysław Późniak w Krakowie nadesłał na ręce Zarządu Macierzy szkolnej w zastępstwie profesora dra Jordana kwotę 810 złr. 30 ct., jako czysty dochód z festynu odbytego d. 7 czerwca b. r. w Parku dra Jordana na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie. Potwierdzając odbiór powyższej kwoty pospiesza Zarząd „Macierzy“ z wyrażeniem najserdeczniejszego podziękowania energicznym inicjatorom festynu, jakotež słów najwyższego uznania dla zabiegliwości, pracy i poświęcenia szanownych pań oraz całego komitetu festynowego. W zastępstwie przewodniczącego: Ks. Józef Londzin sekretarz „Macierzy“.

Cieszyn 27 czerwca b. r. *Ks. J. Londzin.*

Okropny wypadek, którego ofiarą padło około 10 ludzi, wydarzył się w Kijowie d. 25 bm. Widownią katastrofy był plac przy ulicy Wozdwiżeńskiej, gdzie u podnóża góry, jak głosi przybita na słupie deska, wolno wybierać piasek do robót budowlanych. O godzinie 1 popołudniu 20 b. m., pisze *Kijewlanin*, przyjechali po piasek trzej jacyś włościanie z jednej ze wsi okolicznych i pozostawiwszy wozy i konie pod dozorem 10-letniego chłopca, sami zaczęli wybierać piasek. Naokoło nich zebrała się gromadka dzieci z sąsiednich domów, ciekawie przypatrując się robocie. Wtem, podczas gdy włościanie nabierali piasek w wozy, osunęła się część góry i 20—30 sążni sześciennych piasku zasypało robotników i dzieci.

Ludzie, znajdujący się w pobliżu, widzieli, jak jeden z chłopców, zauważywszy, iż góra się zawala, zaczął uciekać, co mu sił starczyło, lecz fala piasku dogoniła go i zasypała. Po upływie pół godziny, gdy na miejsce wypadku przybyła policya, przyniesiono kilka rydlów i zaczęto odgrzebywać nieszczęsne ofiary. Pomiędzy innymi wziął się też do roboty ojciec jednego z dzieci, które piasek zasypał. Ale była to trudna robota, bo gdy się już pokazały głowy i ramiona zasypanych, ziemia znów zaczęła się obsuwać, grzebiąc je napowrót. Po dwóch godzinach kopania, udało się odgrzebać zaledwie jednego chłopca 7-letniego Władysława Korejszę, ale o przywróceniu go do życia ani mowy być nie mogło. Całe podwórze domu Alcewa zapełniał zbity tłum ludzi; dzieły się tam wstrząsające sceny: kobiety, matki zasypanych dzieci łkały i załamywały ręce. O godzinie 2 min. 30 nastąpiło nowe obsunięcie się góry. Biały, sypki piasek, niby rzadkie ciasto, zaczął się sypać na robotników, zmuszając ich do cofnięcia się. Na górze utworzyło się mnóstwo rys i należało się spodziewać nowej katastrofy. Z rozkazu też policmajstra roboty zostały wstrzymane. W miejscu, gdzie się znajdują ofiary, utworzyła się góra piasku.

Chłopiec, który strzegł koni zasypanych włościan, tak jest przerażony nieszczęściem, które się stało w jego oczach, że niepodobna się dowiedzieć od niego nazwy wsi, z której przybył, ani jego nazwiska. Wieczorem, gdy nanowo zaczęto odkopywać ofiary pod kierunkiem inżyniera miejskiego, wydobyto z pod ziemi zwłoki 3 mężczyzn i 1 dziecka. Wiele zwłok pozostało jeszcze pod piaskiem, dotychczas niewiadomo.

Papież przyjmował deputację Rusinów z kardynałem Sembratowiczem na czele. Do ks kardynała przemówił papież w słowach pochlebnych i dowiadywał się o postępie katolicyzmu wśród Rusinów.

Kolczyk złoty z brylantem złożyła w tutejszej dyrekcji policji Ewa Nowak służąca.

Pugilares z kwotą zł. 5 i 1 ct., oraz 4 bilety jazdy kolejowej i 2 marki stemplowe, znalazł wczoraj wieczorem w dorożce p. Ludwik Polak z Zawoja i takowe złożył w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologia. Natalja z Derflerów Górska, wdowa po manipulancie kolejowym, lat 28, zmarła w Krakowie 29 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Dziś w teatrze miejskim artyści opery odśpiewają „Żydówkę“ Halevi'ego z panną Kruszelnicką w roli Racheli i p. Bandrowskim jako Eleazarem. Inne partje śpiewają panna Bohusówna, pp. Roland, Jeromin i Łomiński.

* Pan Ferdynand Feldmann, utalentowany artysta sceny lwowskiej, przybędzie w przyszłym tygodniu na kilka występów w teatrze letnim.

* Teatrzyk letni zapowiada na dziś od roku zeszłego niegraną wesołą farsę „Ciotka Karola“. Główną rolę odegra p. Danielewski.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś We środę dnia 1 lipca „Żydówka“, opera w 5 aktach, Halevy'ego, z p. Bandrowskim w roli Eleazara. W piątek dnia 3 lipca „Lohengrin“ opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś we środę dnia 1 lipca „Ciotka Karola“ kom. w 4 aktach T. Brandona. W piątek 3 lipca „Dwa Herby“ krotochwila w 4 aktach Blumethala i Kadelburga [nowość]. W sobotę dnia 4 lipca po raz drugi „Dwa Herby“. W niedzielę dnia 5 lipca „Mam'selle Nitouche“, operetka Hervégo, z pp. Broccard w roli Dyonizy.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów d. 26 czerwca.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*wi*) Drugi dzień wyścigów o wiele mniejsze wywołał zainteresowanie, aniżeli pierwszy, pomimo że pogoda, przynajmniej popołudniu, dopisała.

Biegów było cztery. I. Popis w skakaniu koni wierzchowych. Wzięli w tym popisie udział trzej porucznicy kawalerji: Zborowski, Gorayski i hr. Koziebrodzki. Sędziowie przyznali nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Bielskiego (srebrna tytonierka emaljowana z czerwonym napisem) porucznikowi Zborowiczowi.

Bieg II. Stop-Steeple-Chase o nagrodę 50 dukatów w złocie, meta 4800 m., biegały: „Vitezna“ por. bar. Dobrzańskiego, „Klinsor“ p. Heintschla i „Nonsens“ p. Pińczykowskiego. „Nonsensowi“ widocznie jednak nie podobał się tor, zaraz bowiem przy trzeciej przeszkodzie począł okazywać tak wyraźnie swe niezadowolenie, że musiał być wycofany. Pierwsza u mety stanęła „Vitezna“. Totalizator — 5 : 11; 10 : 22, 50 : 110.

Bieg III myśliwski, steeple-chase, o nagrodę 1000 koron. Meta 5000 m. Bieg ten odwołano, do startu bowiem stawił się tylko „Blinkolie“ bar. Eltza.

Równie mało zajmującym, jak poprzednie, był także bieg IV myśliwski dywizji kawalerji bar. Mortensa. Meta 3600 m. Biegały dwie konie, mianowicie: „Day Dream“ br. Hohenbühla i „Harnzina“ por. Jasińskiego. Ta ostatnia zaraz po rozpoczęciu biegu okazała się prawdziwie hardą, nie chciała słuchać jeźdźca i nie zważając na jego opozycję, wycofała się z toru. Wobec tego „Day Dream“, jeżdżona przez właściciela, wziąwszy wszystkie przeszkody, przyszła ślicznie do mety i otrzymała nagrodę.

Totalizator — 5 : 9, 10 : 18, 50 : 90.

Wyścigi dzisiejsze skończyły się bardzo wcześnie, bo już o godzinie $5^1/_2$ popołudniu. Wkrótce potem lunął rzęsisty deszcz.

Lwów d. 29 czerwca.

(*wi*). Zadanie moje trudne o tyle, że muszę pisać z dni trzech i streszczać się zarazem o ile możności. A więc najpierw sobota 27 czerwca. Biegów sześć. Usposobienie zaczyna się nieco ożywiać. Publiczność dość licznie zebrana. Totalizator oblężony. Przed biegiem pierwszym zaczyna rosić kapuśniaczek.

Pierwszy bieg o 1000 koron, ofiarowanych przez Kazimierza hr. Badeniego (meta 1600 m.) przyniósł łatwe zwycięstwo „Fredowi“ hr. J. Baworowskiego nad jedynym rywalem „Celestiuem“ p. Fibicha. Totalizator 6 : 5.

W drugim biegu o nagrodę aust. Jockey-Clubu 2000 koron (meta 1800 m.) startowało pięć koni. Faworytem był „Dobrou-noc“ p. Giżyckiego, pobił go jednak „Sapristi“ p. Scazighiny, sprawiając przyjaciołom swoim miłą niespodziankę, gdyż totalizator za 5 złr. płacił 26 złr.

Nagrodę chorostkowską 2000 koron, ofiarowaną przez Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego (meta 900 m.) dla dwulatków zdobyła „Margosza“ p. Schindlera (dżokej Hesp) mając za sobą „Matabele“ tegoż właściciela. Trzecią była „Toga“ p. Scazighiny. Totalizator 7 : 5.

Bieg czwarty o nagrodę rządową 5000 koron dla trzylatków (meta 2.400 m.) był o tyle oryginalny, iż wszystkie trzy ubiegające się konie parę set metrów przebiegły podczas niego kłusem. Pierwszy u mety stanął „Biegun“ p. Schindlera, za nim był „Zawadjaka“. Totalizator 5 : 6.

W piątym biegu z płotami o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką (meta 2.800 m.) łatwo zwyciężyła „Ninon“ p. Scazighiny. Drugim był „Aramis“ p. Proskowetza, trzecią „Extra“ p. Fibicha, a czwartym „Arrows-child“ p. Krzysztofowicza. Totalizator 5 : 7.

Ostatni bieg myśliwski o nagrodę 2.000 koron (meta 4.800) wygrał „Broisz“ p. Kundia pod p. Kollerem, druga była „Sous-presse“ p. Gerolda, trzecim „Prezent“ p. Zborowskiego, a „Telimena“ hr. Tarnowskiego wróciła z połowy drogi. Totalizator 8 : 5.

Dzień czwarty. Niedziela.

Bieg I o nagrodę honorową, meta 1800 mtr. Zwyciężyła, wedle tegorocznej reguły, W. Schindlera „Gretchen“, drugą była J. Gerolda „l'y pense“.

Bieg II wojskowy myśliwski, meta 3600 mtr. przyniósł zwycięstwo por. Eltzowi, który na „Blinkholie“ zdobył pierwszą nagrodę 800 koron, pozostawiając drugą 200 koron por. Dobrzeńskyemu na „Viteznie“. „Hardzina“ A. Jasińskiego, zawróciła od pół toru do stajni.

Bieg III sprzedaży ogierów, o nagrodę 2000 koron, meta 3200 metrów. Krzysztofowicza bowiem „Huragan“ od początku do końca był pierwszym, zaś „Kominek“ do dziś w tegorocznych wyścigach „niezwyciężonego“ Schindlera, mimo sutego okładania szpicrutą zaledwo drugim. Biegało koni 4.

W biegu IV z płotami, o 500 koron, meta 2400 mtr. z pięciu koni, pierwszym był „Paź“ hr. J. Baworowskiego, drugim rotm. Hohenbühla „Prezent“.

Ostatnim biegiem była gonitwa myśliwska o nagrodę honorową. Za „mastrem“ wyruszyło 8 koni, dojeżdżanych przez właścicieli. Pierwsze miejsce zdobył „Reichenau II“, por. Heintschela.

Totalizator wypłacał niewielkie wygrane, prócz biegu III., w którym zwolennikom p. Krzysztofowicza płacił 35 złr. za 5.

Dzień piąty. Poniedziałek.

Ruch ożywiony więcej aniżeli w dniach poprzednich.

Bieg I. Nagroda aust. Jockey-klubu 1400 koron pierwszemu, którym był „Freed hr. Józ. Baworowskiego“ druga 400 kor. — „Kordyanowi“ Krzysztofowicza. Trzecim — 200 kor. nagr. — był „Huragan“ Józ Krzysztofowicza. Totalizator 5 : 7,

Bieg II. Nagroda austr. Jockey-klubu 2000 kor. Do startu stanęły 4 konie. Pierwsza przybyła niespodzianie „Jolly Agnes“ hr. Oskara Potockiego, druga „Sapristi“ Scazighiny, trzecia „Pogoda“ hr. Jana Tarnowskiego. Totalizator 5 : 40.

Bieg III. Nagroda lwowska 3000 kor. (2500 pierwszemu, 500 drugiemu). Stanęły konie trzy, z których pierwszy „Biegun“ Schindlera, drugi „Król Agis II“. Totalizator 5: 7.

Bieg IV. Bieg koni pobitych, nagroda towarzystwa 800 kor. (600 pierwszemu, 200 drugiemu). Biegają trzy konie — pierwszy u mety „To-on“ Scazighiny, drugi „Actionär“ Brzozowskiego. Totalizator 5 : 7.

Bieg V — bieg z płotami, nagroda Tow. 1000 kor. Stanęły dwa konie z trzynastu mianowanych. Pierwsza u mety „Ninon“ Scazighiny. Totalizator 5 : 6.

Bieg VI — oficerski bieg myśliwski, nagr. 2000 kor. austr. Jockey klubu (1600 kor. pierwszemu, 400 kor. drugiemu koniowi). Z mianowanych 14 stanęły konie cztery. Pierwszy u mety „Aramis“ Proskowetza, druga „Florence“ Brzozowskiego. Totalizator 5 : 12.

HUMOR.

Popularność, ludzie mili,
Zawikłaną jest zagadką,
Z bzdurstw początek często bierze,
Lecz z poważnych przyczyn rzadko,
Jako przykład weź Kolumba.
Co też imię mu wsławiło?
Prawda, odkrył Amerykę,
Ale cicho o nim było.
Popularnym stał się wówczas
[Prawdą to jest, a nie bajką:
Nie fantazją, ale faktem],
Gdy... postawił sztorcem jajko.

— Prosze pana Abrama, od pierwszego muszę podżękowacz za służbę.
— A to dla czego?
— Bo tu z przeproszeniem dnżo robactwa.
— To przecze Mojsze ma chyba czas sze podrapacz.

— Wiesz, że hrabia Fiufiu żeni się z panną Pekefleisz?
— Czy być może!? To skandal! Mezaljans!
— No, no! Nie tak bardzo. Pekefleisze — to stara rodzina!
— Istotnie?
— Mama Pekefleisz ma sześćdziesiąt lat, papa siedmdziesiąt, a panna trzydzieści ośm!

OSTATNIA POCZTA.

= W Pradze onegdajsze zgromadzenie niemieckich mężów zaufania trwało około 4 godziny. Wzięło w niem udział 500 mężów zaufania. Ustanowiono komitet dla przeprowadzenia ściślejszej organizacji partji, oraz dla ułożenia manifestu do wyborców i dla przyjęcia kandydatur.

= Według wiarogodnych wiadomości z Belgradu, pobyt księcia Czarnogóry w tem mieście, tyczył się małżeństwa jego córki Marji, z królem serbskim Aleksandrem. Gdyby ten związek przyszedł do skutku, a jest on wielce prawdopodobny, gdyż król serbski napróżno szukał dotąd żony na dworach europejskich, natenczas sojusz między państwami bałkańskiemi byłby bliskim urzeczywistnienia.

= *Reichsanzeiger* ogłasza: Król przyjął dymisyę ministra handlu barona Berlepscha, pozostawiając mu tytuł i rangę ministra stanu i zamianował podsekretarza stanu w ministerstwie robót publicznych, Brefelda, ministrem stanu dla handlu i przemysłu.

Przebieg ostatniej sesyi parlamentarnej nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Berlepsch, mianowany ministrem w roku 1890 dla wykonania socjalno-politycznego programu, mającego na celu ochronę robotników, nie mógł się zgodzić na prąd reakcyjny, jaki w tym kierunku szczególnie wychodził z kół konserwatywnych. Nowy minister handlu Brefeld ma lat 57, jest katolikiem, uchodzi za znakomitego urzędnika administracyjnego, szczególnie fachowo obznajomiony jest z wydziałem kolei żelaznych.

= Z Konstantynopola telegrafują 30 czerwca. Ambasadorowie francuski i angielski wystąpili wczoraj z energicznem przedstawieniem wobec Porty z powodu gwałtownej rewizyi domowej, jaką przeprowadzono u francuskiego poddanego Branceau, dzierżawcy angielskiego majątku w Jałowy, którego żonę niedawno uprowadzili zbójcy.

Dotychczasowy książę Samos Georgi basza został mianowany jenerał-gubernatorem Krety, Stefanaki Muzurus bey księciem Samos, były ambasador w Teheranie Chemsedin bey walim w Wan, jenerał Hassan basza, gubernator Kandyi, doradcą walego Krety, Suleiman Assaf basza gubernatorem Kandyi, a Abdullah basza marszałkiem z pozostawieniem go na stanowisku komendanta wojskowego Krety.

Wskutek tych nominacyj i zwołania sejmu kreteńskiego wypełniono już dwa punkty. Układ z Haleppo, względnie regulamin z 1878 r., zostanie przedłożony sejmowi jako projekt rządowy. Według zapewnienia sułtana otwarcie sejmu będzie połączone z ogólną amnestyą. Przyjęcie przez sułtana rad ambasadorów sprawiło w dyplomatycznych kołach jak najlepsze wrażenie. Mianowanie walim Krety dotychczasowego księcia Samos, Georgi baszy Berowicza, który przez wiele lat był doradcą walego Krety, powinno (?) Kreteńczyków zadowolnić.

= Encyklika papieska „o jedności Kościoła“ z dnia wczorajszego datowana rozpoczyna się od słów: *satis cognitum* i zawiera 112 cytat z Pisma Świętego i Ojców Kościoła, na podstawie których wyjaśnia ustrój Kościoła, oparty na zasadniczej podstawie jedności. Kościół, który Chrystus swoim nazwał, nie obejmuje wielu oddzielnych gmin, lecz jest jednolity. Aby swą naukę uchronić od rozmaitych ludzkich tłómaczeń, wybrał Chrystus apostołów i ustanowił wiecznotrwający, żywy i autentyczny urząd (*magisterium*). Byłoby to potwarzą przedstawiać Kościół jako wdzierający się w sprawy świeckie i prawa monarchów. Wspólność Kościoła jest wyższa niż każda inna, gdyż zmierza do nadprzyrodzonego celu, a niepodobna pomyśleć doskonałej wspólności bez najwyższego dostojnika. Chrystus uzupełnił jedność wyznania przez ustanowienie jedności w zarządzaniu Kościołem, a zarząd ten powierzył św. Piotrowi i jego następcom z prawem najwyższego zwierzchnictwa.

Nie masz wyższej władzy na ziemi, którąby posiadała przywilej nieomylności w rzeczach wiary. Nikt nie może innej biskupiej stolicy przedstawić Stolicy rzymskiej, której powaga jest nietylko honorowa, lecz także wyposażona zupełną jurysdykcją. Encyklika kończy się zaproszeniem, zwróconem do tych wszystkich, którzy uznają Syna Bożego, Zbawiciela Jezusa Chrystusa, aby łączyli się z Kościołem takim, jakim go Chrystus założył.

= Z Poznania telegrafują: Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu z okręgu świeckiego, otrzymał p. J a w o r s k i, polski kandydat 4.613 głosów, Niemiec Holtz 4.598; ponieważ jednak oddano jeszcze 16 głosów na rozmaitych kandydatów, przeto prawdopodobny jest wybór ściślejszy.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 30 czerwca (w południe). Liberat Zajączkowski jako prezes polskiego Towarzystwa polskiego dziennikarskiego stwierdza w *N. fr. Presse* w depeszy przysłanej z Zakopanego, że ani hr. August Potocki, ani margrabia Wielopolski kaucji za Chmielowskiego nie składali. Władze rosyjskie wcale kaucji nie żądały i po sześciu dniach przeprowadziwszy śledztwo, debrowolnie Chmielowskiego całkowicie uwolniły.

Wiedeń 30 czerwca (w południe). Cesarz wyjedzie do Galicji dnia 6 września i zamieszka nie w Krysawicach ani nie w Komarnie, lecz w Lipowicy. Cesarz przyjmie Wydział krajowy, przemyską radę powiatową i przemyską radę gminną.

Paryż 30 czerwca (w południe). Minister spraw wewnętrznych, Barthou, podczas bankietu w Nancy oświadczył, że rząd nie chce paktować ani z rewolucjonistami, ani z monarchistami, lub też z zachowawczymi reakcjonarjuszami. Rząd będzie zwalczał utopje kolektywistów, które wśród robotników budzą złudne nadzieje równości w zakresie bogactwa i szczęścia. Mowca wspomniał o odwiedzinach Carnota w Nancy, tyczących się sprawy utrzymania kosztownych sojuszów. Przemówienie zakończyło się toastem na cześć republikańskiej Lotaryngji.

Równocześnie mowę polityczną wypowiedział prezes ministrów Méline na bankiecie rolniczym w Soissons. Minister wyjaśniał szkodliwy wpływ przesilenia walutowego na wszystkie targi świata. Rząd uczyni, co będzie mógł, aby zapobiedz spadkowi cen i niezadługo ustawowo ureguluje sprawę chwilowych składów zbożowych. Rząd uważa za jedyny środek zbawienia dla rolnictwa, zwrócenie ku ziemi zarówno inteligencji jak kapitału. Ponieważ socjaliści dążą do uprzywilejowanego stanowiska w mieście, robotnicy rolni porzucają swój zawód i udają się do miasta. Taka polityka może tylko głód sprowadzić. Trzeba robotników pouczyć, że polityka rewolucyjna prowadzi do bezwładności. Minister wzniósł toast na zjednoczenie wszystkich dla rolnictwa pracujących.

Marsylia 30 czerwca (w południe). Z Madagaskaru nadchodzi wiadomość, że kolumna jenerała Ondry stoczyła walkę z powstańcami. Zginąć miało 600 powstańców i szesnastu żołnierzy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 1 lipca (rano). Profesor gimnazjum państwowego we Lwowie L i b r e w s k i, zamianowany został dyrektorem gimnazjum państwowego w Brodach. Profesor państwowego gimnazjum we Lwowie S ł u ż e w s k i, otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Wiedeń 1 lipca (rano). Sejm Krainy zwołany został na dzień 6 lipca.

Wiedeń 1 lipca (rano). Cesarz przyjmował prezesa ministrów hr. Badeniego na dłuższej audjencji.

Wiedeń 1 lipca (rano). Arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este zamianowany już został oficjalnie protektorem krakowskiej Akademji Umiejętności.

Wiedeń 1 lipca (rano). Majstrowie stolarscy postanowili zawiesić roboty we wszystkich stolarskich warsztatach w Wiedniu. Postanowienie to wywołane zostało żądaniami czeladników, zmierzającemi do zaprowadzenia dziewięciogodzinnego dnia pracy.

Preszburg 1 lipca (rano). Odbył się tu pojedynek pomiędzy redaktorem konserwatywnego *Press. Tagbl.*, a redaktorem antysemickiego *Westung-Grenzbote*, Rauschanem. Rauschan otrzymał ciężką ranę w piersiach.

Budapeszt 1 lipca (rano). Wczoraj o godzinie $^1/_2$2 naczelnik policji został telefonicznie zawiadomiony, że aresztowany w domu komitatowym o s z u s t i r a b u ś P e r y k l e s A f f e n d a k i s w t o w a r z y s t w i e z n a n e g o P a p a k o s t y, o r a z d w ó c h i n n y c h z ł o c z y ń c ó w, k o m i n i a r z a K o z a r a i k r a w c a S c h e i b e r a, u c i e k ł. Scheibera zdołano jeszcze na czas schwytać, innym jednak ucieczka udała się całkowicie. Wypadek budzi tem większą sensację, że zaledwie dwa miesiące temu Papakosta j u ż r a z u c i e k ł z t e g o s a m e g o w i ę z i e n i a. Ucieczka mogła nastąpić tylko wskutek niepojętej niedbałości strażnika więziennego, który podczas przewietrzania cel aresztantów bez opieki pozostawiał ich na dziedzińcu.

Aresztanci szli sobie wtedy najswobodniej do sąsiedniego szynku. Ucieczkę Affendakisa, Papakosty i Kozara spostrzeżono dopiero wówczas, kiedy hajduk przytrzymał wykradającego się najspokojniej głównemi schodami Scheibera. W więzieniu zjawiła się natychmiast komisja śledcza i przesłuchała Scheibera. Prokuratorja wysłała czterech tajnych ajentów w pogoni za zbiegami. Affendakis był przywódcą międzynarodowej bandy, która popełniała liczne kradzieże z włamaniem i odsiadywał karę trzyletniego więzienia.

Budapeszt 1 lipca (rano). Katolickie duchowieństwo wieselburskiego komitatu wysłało deputację do arcyks. Fryderyka z prośbą, aby zalecił swoim urzędnikom gospodarczym, w dobrach arcyksięcia położonych w tym komitacie, popieranie działalności katolickiej partji ludowej. Arcyksiążę Fryderyk odpowiedział: „Jestem żołnierzem a zatem nie politykuję. Gdybym jednak politykował, polityką moją byłaby polityka Jego Cesarskiej Mości, która się ostatecznie streszcza w działalności rządu“ (?).

Kolonja 1 lipca (rano). *Köln. Ztg* ogłasza dwie rosyjskie socjalistyczne proklamacje, zwrócone do wszystkich rosyjskich robotników.

Metz 1 lipca (rano). W arsenale tutejszym wszczął się pożar. Cała okolica znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Berlin 1 lipca (rano). *Vossische Ztg.* donosi, że dwa greckie statki żaglowe, z załogą 35 Kreteńczyków zdobyły i zabrały turecką łódź torpedową.

Berlin 1 lipca (rano). Przybył tu książę Ludwik bawarski. Kanclerz wydaje dziś na jego cześć uroczystą ucztę.

Paryż 1 lipca (rano). Książę de Broglie gani w najnowszym zeszycie *Revue des deux mondes* francuską politykę, zwłaszcza awanturniczą politykę kolonjalną. Książę przestrzega przed oglądaniem się na Rosję i zaleca prowadzić politykę skupienia.

Kopenhaga 1 lipca (rano). Wesele ks. Karola z księżniczką Wall. Maud odbędzie się w dniu 30 lipca.

Rzym 1 lipca (rano). Minister spraw zagranicznych Sermoneta, w złożonem przed Izbą *exposé* oświadczył, że trójprzymierze jest paktem wzajemnej wierności. Przyjaźń z Rosją i z Francją nie zmniejsza zaufania ze strony Austrji i Niemiec. Przyjaźń z Anglją jest naturalnem uzupełnieniem trójprzymierza. Na Bałkanie i na Morzu śródziemnem Włochy dążą do utrzymania *status quo*.

Londyn 1 lipca (rano). Położenie w Afryce południowej stało się nadzwyczaj krytyczne. Powstanie krajowców ma już charakter powszechny. Brat dra Jamesona został zamordowany.

Ateny 1 lipca (rano). Zgromadzenie narodowe Kreteńczyków nie zebrało się. Prowincja Kissamo wybrała delegata do rewolucyjnego zgromadzenia narodowego.

Massawa 1 lipca (rano). Z powodu klęski głodowej, jaka zawisła nad krajem Tigre, obawiać się należy napadu trzech tygryńskich Rasów na ogołoconą z wojsk kolonję włoską.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Biedny uczeń

którego kształceniem się na nauczyciela ludowego zajęła się tegoż matka staruszka ze swej nędznej płacy jako służąca, opadłszy na siłach i nie będąc w możności służyć a temsamem, dopomódz mu do dalszego kształcenia się, uprasza litościwe serca o łaskawe przyjście mu z pomocą datkami pieniężnemi pod adresem: Katarzyna Hara w Rozwadowie l. 5, za które składa już naprzód serdeczne Bóg zapłać

oja w Hotelu Pollera
kiego w Krakowie.
ad za 1 złr. 1380
lnia 1-go Lipca b. r.
pa Parmantiere
Rosół z grzybkiem
Consomme Julienne
Jajka au vin blanc
Łosoś z wody sos Rawigot
Krokiety z drobiu
Sztuka mięsa sos flamand
Wołowa angielska
File de beuf à la Mikado
Ramsteak duszony
File de vau à la milanaisse
Buchty z cremem
Szparagi z masłem
...retka owocowa
Ser — Kawa

Uczeń

dzie korzystne umieszczenie
włocznie w Aptece w Kro-
nku nad Dunajcem, pożądań-
z ½ lub 1 roczną praktyką.
1688 5 5

większy skład maszyn do
cia SINGERA czółenkowych
lerśolonkowych i rowerów
fa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25

raty, za gotówkę znacznie taniej.
nniki przesyła się franco. 1524

Dostawcy jaj

e tylko chrześcijanie,
lub Kółka rolnicze
chcą podać oferty pod
adresem:
yonizy Kośnierski
WIEN,
IX Lichtensteinstrasse 32/34. —
Z marką na odpowiedź. 1639 6 0

Antoni Schulz

KRAKÓW,
Szewska l. 18,
poleca swe dobre
i naturalne 7 0
DENBURGSKIE WINA
e po 50, 65, 75 ct. i 1 złr.
lka, czerwone po 55, 65,
0 cent. i 1 złr. butelka.
heczkach znacznie taniej.

Wiśnie

ie hiszpańskie, wielkie wy-
we **Morele** (odpowiednie
nażenia) w 5 kg. koszykach
najstaranniej opakowane po
r. 26 ct. **dostarcza A. Hoff**
, **Nyjregyhaza** (Ungarn). —
ieważ wysyłka nie trwa dłu-
uprasza o wczesne zamówienia.
1692 4 6

Uczeń

ukończoną najmniej II klasą gi-
nazjalną, **znajdzie umieszczenie**
o praktykant, w pierwszym skła-
e aptecznym **J. Wiśniewskiego**
Krakowie ulica Stradom L. 7.
1677 5 7

ębski i Zimler

W KRAKOWIE
olecają wybo-
owy gatunek
ończoch
damskich i dziecinnych
awełny Estramadury.
ończochy z Estremadury mo-
y polecić tem pewniej, że od
ób noszących powyższy wyrób,
rzymaliśmy wielokrotne zape-
wnienia co do trwałości koloru
i gatunku.

Utrzymujemy również na skła-
dzie w znacznym wyborze gatun-
ków. 1687

Pończochy

wełny szwajcarskiej
i Fil d'Ecose.



Śmierć myszom. Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1598 44 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Dla wygody Odbiorców miejscowych i najbliższej okolicy Krakowa **otworzyliśmy przy ulicy Basztowej Nr. 19,** obok szkoły sztuk pięknych

Skład główny wyrobów Fabryki „Swiatło".

Ceny znacznie zniżone dają nam możność wytrzymania konkurencji z obcemi fabrykatami.

ZAPAŁKI

1. **Szwedzkie** zwyczajne . . . . . . 100 pudełek 50 ct.
2. „ z widokiem Wawelu . . 100 „ 55 „
3. „ z obrazkami kolerowanymi 100 „ 58 „ narodowe
4. **Strzelające** Krakusy i Sokoły . . . 100 „ 52 „
6. **Siarkowe** 250/33 ct., 200/25 ct., 175/23 ct., 100/13 ct. za 50 paczek, a także płaskie szwedzkie, woskowe i t. p. po równie niskich cenach, które się rozumieją loco Kraków, bez opakowania, z odwiezieniem do składu kupującego.

WORKI PAPIEROWE.

1. Białe (Pergamin - Cellulosa) . . . . . po 30 złr. za 100 kilo
2. Brunatne (Patent . . . . „ 16 „ „ 100 „
   licząc tę samą cenę tak za składane jak i za płaskie woreczki.
3. Papier do pakowania (Patent) . . . . po 14 złr. za 100 kilo

Dla uniknięcia pomyłek najdogodniej uskuteczniać wszelkie zamówienia kartą koresp. pod adresem „**Światło**" Kraków, a takowe odwrotnie załatwione zostaną.— Ze składu fabrycznego Basztowa 19 można nabywać wyroby papierowe i w mniejszych ilościach.

Krakowska Fabryka Zapałek
1714 2 10 **i maszynowo-parowy wyrób Woreczków papierowych.**

W ZAKOPANEM

Willa Marya na Krupówkach 36

(a nie Willa przy ul. Zamojskiego tej samej nazwy)

Pensjonat pierwszorzędny

w centralnem położeniu

z cudownym widokiem na Tatry, z wielkim komfortem i staraniem urządzony w celu zapewnienia Gościom jak największej wygody. — Kuchnia domowa wyborna. — **Ceny bardzo umiarkowane.**

Uprasza się zgłaszać do właścicielki Willi Marya
1652 6 6 **Pani Maryi Makswald.**

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.
prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd**

Kto raz spróbował, ten zostaje stałym mojm odbiorca.
Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.
Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.
Upraszam adresować tylko:
„Władysław Gonet w Korczynie". Op. loco. 697

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

Elegancki **serwis** do herbaty i czar. kawy na 24 osób z angielskiego fajansu. **szafa** gdańska inkrustowana, **konsola, lustro** wielkie, **obrazy** olejne. **świeczniki** staroświeckie. **meble, porcelany, kontusz** czarny, **suknie** damskie i męskie, **kolebka** żelazna, **klatka** żelazna, wielka **wanna** cynkowa. 1627

ZAKŁAD KĄPIELI SIARCZANEJ

w Śmierdzonce na Spiżu,

tuż przy Czerwonym Klasztorze nad Dunajcem, u stóp uroczych Pienin — w najprzyjemniejszem miejscu dla wypoczynku i pieszej wycieczki ze Szczawnicy,

objęłam w dzierżawę na czas dłuższy, odnowiłam pokoje gościnne i zaopatrzyłam takowe w świeżą pościel, utrzymuję kuchnię polską i węgierską oraz wina w różnych gatunkach, wszystko po cenach jak najtańszych.
Zapewniając Szanownych Gości, iż mojem usilnem staraniem będzie pozyskać sobie Ich względy, upraszam o częste i liczne odwiedziny.

Amalja Gretzmacher,
poczta Lechnicz na Spiżu
1669 4 6 (czyli Cipser Comitat).

Z okazji **25 letniej działalności literackiej H. Sienkiewicza** wyszło nakładem moim dziełko p. t.:

„Swiatła i kwiaty"

czyli zbiór najpiękniejszych myśli z utworów autora **„Bez dogmatu"**. Ułożył Maryusz. Cena **1 złr. 60 ct.**, egz. ozdob. opr. **2 złr. 50 ct.** Papier i druk piękny, oprawa gustowna. Dziełko to zdobi udatny portret **Jubilata.** 1533 5 5

K. Kozłowski wydawca, **Poznań, ul. Długa 8.**

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Krakowa ma do sprzedania niżej wymienione **grunta budowlane: trzy parcele** położone przy ulicy Swoboda między ulicą Smoleńsk a Wolską, od 91 do 142 sążni kwadr. mierzące; **siedm parcel** położonych przy ul. Bernardyńskiej (niegdyś realność l. 40/41 dz. VII stanowiące), od 129 do 210 kwadr. sążni mierzących; **ośm parcel** położonych przy ulicy Krowoderskiej (realność l. 132/133 dz. IV stanowiących).

Wszystkie te parcele pod budowę domów czynszowych lub will użyte być mogą.

Bliższych wiadomości o wymiarach i położeniu parcel. tudzież o warunkach sprzedaży, udziela wydział I Magistratu (gmach Magistratu II piętro od strony Klasztoru OO. Franciszkanów), w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 popołudniu.

Kraków, dnia 16 czerwca 1896 r.

Prezydent miasta
1672 3 3 **J. Friedlein.**

POŃCZOCHY

damskie i dziecinne.

SKARPETKI

czarne i kolorowe
najtaniej w wielkim wyborze poleca:
W. Kłosiński Florjańska 17.
1475 3

E. Pierzchalski **Zakład fotograficzny**

ul. Grodzka 50 w Krakowie
przyjmuje zamówienia 1710 2—4

na ZDJĘCIA POŚMIERTNE, jak również wykonywuje najlepiej **zdjęcia pomników** i fotografii na porcelanie przeznaczonych **na nadgrobki. — Ceny bardzo przystępne.**

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym,** upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 29 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*".

APTEKA

w miejscu kąpielowym **zaraz do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udziela Towarz. farmaceutyczne **„Unitas"** w Krakowie, które przypomina zarazem interesowanym, że pośredniczy w wyszukiwaniu pp. współpracowników. oraz wszelkich posad. — Przy zgłoszeniach należy z góry uiścić porto. 1731 2—3

FR. LISSAK

w Krakowie, ulica św. Anny L. 5

(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1237 21 30

POLECA



PRACOWNIĘ

Uniformów wojskowych oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów, Ubiorów Sokolskich kompletnych** po cenie 42 złr., **Spodni do jazdy konnej** cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty, **Ubrań cywilnych** z własnej lub dostarczonej materji, wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.

Z poważaniem **Fr. Lissak**
Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p.
dawniej Sławkowska 2



Śpiewnik Sokoli

obejmujący pieśni, hymny, marsze sokole z melodjami
zebrany przez
Fr. Barańskiego
(autora i kompozytora powszechnie znanego ćwiczebnego marsza na pierwszy zlot we Lwowie)
wyszedł nakładem księgarni
W. Poturalskiego,
Podgórze, Kraków.
Cena 50 ct., kartonow. 65 ct., ozd. oprawny ze złotym wyciskiem Sokoła 75 ct.
Porto 5 ct., za recepisem 15 ct. Do nabycia u wydawcy i we wszystkich księgarniach. 1728 3 3

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1649 7 10

Gorzelników

Chrześcijan, praktycznie i teoretycznie wykształconych, **poleca** z całą sumiennością
Kółko gorzelników braterskiej pomocy 1702
w Jurowcach obok Sanoka. 3-3

Mieszkanie letnie

do wynajęcia

w Chabówce, naprzeciw dworca kolejowego, w willi z ogrodem o dwóch pokojach, kuchni, lodowni, z umeblowaniem. Wiadomość i szkice budynków w Administracji Głosu Narodu. 1709 3 3

---

2 chłopców

z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, **znajdzie umieszczenie** w handlu towarów kolonjalnych **W. Mikuszewskiego** w Podgórzu. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo.
1712 3 3

Trybuny

ze zlotu „Sokołów"

drzewo, deski z trybun na błoniach, częściowo lub ogółem b. tanio **do sprzedania.** Wiadomość skład drzewa ul Starowiślna Landau. 1647 7 0

Realność

we wsi Zwierzyńcu, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, o 5 pokoiach, budynków gospodarskich i 5½ morg. gruntu

jest do sprzedania.

Wiadomość ul. św. Marka Nr. 7 I-sze piętro, drzwi na lewo.
1711 2 6

Mleczarnia

z maszynami i urządzeniem, dająca parę tysięcy dochodu

do odstąpienia

w Krakowie.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1713 2 6

Plac pod budowę

obejmujący 171 sążni, położony przy ul. Nad Rudawą pomiędzy realnościami oznaczonemi liczbami or. 7 i 11, z drugim frontem wychodzącym na ul. Retoryka, **będzie sprzedany przez publiczną licytację** w c. k. sądzie krajowym w Krakowie w biurze pod Nr. 17, **dnia 7 lipca br.** o godzinie 10-ej rano. Cena wywołania 3222 złr. Wadjum 323 złr. 1720 3-3

OGRODNIK

z chlubnemi świadectwami, znający się na wszystkich gałęziach swego zawodu, **poszukuje posady** od 1-go Września lub N. Roku. Adres: Wacław Celiński, ogrodnik zamkowy w Kolędzianach, powiat Czortków. 1721 2 3

Landauer: Gik

dwukołowy, w bardzo dobrym stanie, mało używany,

jest tanio do sprzedania

Bliższa wiadomość; „Tattersaal, Kraków Smoleńsk 31". 1730 2-3

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

L. 27631/II.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya zamierza oddać w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę około 80000 m^3 sianego i niesianego żwiru zapotrzebowanego na r. 1897.

Dostawa ta ma być w ten sposób uskuteczniona, by połowa przeznaczonej dla każdej deponii ilości żwiru, najpóźniej do końca lutego 1897 r., druga zaś połowa najpóźniej do końca lipca 1897 roku w zupełności odstawioną była.

Bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy jak również i żądanej ilości zasięgnąć można z formularzy ofert, które wraz z ogólnemi i szczegółowemi warunkami dostawy przeglądnąć i otrzymać można u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu lub w c. k. Sekcyach konserwacyi.

Oferty, które na przeznaczonych do tego formularzach wypełnione być muszą, należy wraz z załącznikami zaopatrzyć stemplami po 50 ct. od arkusza i wnieść opieczętowane pod napisem: „Oferta na dostawę żwiru“ najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 28 lipca b. r. do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie. Równocześnie z ofertą należy złożyć poręczne w wysokości 5% wartości oferowanego żwiru do kasy c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie. Po zatwierdzeniu zaś dostawy winna być kaucya w wysokości 10% wartości umówionej ilości żwiru w przeciągu 8 dni po otrzymaniu odnośnego listu końcowego w powyż pomienionej kasie złożoną.

Oferent jest związany ofertą aż do zawiadomienia go o przyjęciu lub nieprzyjęciu takowej. Oferentowi przysługa prawo uczestniczenia przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 28 lipca o godzinie 2-giej popołudniu. Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo, albo też całkowitego odrzucenia tychże.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 1 Lipca 1896 r.

1743 1 **C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakow...